

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 12 (857)

25 MARCA 1973 R.

Nieśmiertelność
duszy ludzkiej ●

Hotel Forum ●

Samobójstwo na raty ●

Cena 2 zł



Domine labia mea
aperies. **ET** OS MEUM
annuntiabit laudem tuam.
Deus in adiutorium meum.

z listu
św. Pawła Ap.
do Efezjan
(5,1-9):

TRZECIA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Bracia! Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi jako synowie najmiłsi i postępujcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę, na wonność wdzięczności. A rozpusta i wszelka nieczystość albo chciwość niech nie będą nawet wspomniane między wami, jak przystoi świętym. Podobnie też i bezwstyd albo głupie mowy lub nieprzystojne żarty nie należące do rzeczy, ale raczej składanie dziękczynienia. Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik, albo nieczysty lub chciwiec (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechże was nikt nie zwodzi próżnymi słowy, bo za to nadciąga gniew Boży na synów niedowiarstwa. Niegdyś bowiem byliście ciemnością, ale teraz staście się światłością w Panu. Postępujcie jako synowie światłości. Bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci, sprawiedliwości i prawdzie.

Evangelia

według
św. Łukasza
(11,14 - 28)

Onego czasu: Jezus wyrzucił czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i znumiał się rzesze. I mówili niektórzy z nich: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzucił czarty. A inni, kusząc, domagali się od Niego znaku z nieba. Ale On, znając ich myśli, rzekł im: Wszelkie królestwo rozdzielane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie. A jeśli by i szatan rozdzielany był niezgodą, jakże się ostoi królestwo jego, skoro powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty? A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Lecz jeśli ja mocą Boga wyrzucam czarty, tedy przyszło do was Królestwo Boże. Gdy zbrojny mocz strzeże domu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszystką jego broń, w której ufał, a lupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty opuści człowieka, bląka się do miejsc bezwodnych, szukając odpocznienia, a nie znajdując mówi: Wróć się do domu mego, skąd wyszedłem, i wróciwszy znajduje go umlecionym i przyzdozionym. Wówczas, idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wszedłszy mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze niż pierwsze. I stało się, gdy ta mówił, że pewna niewiasta z tłumu donośnym głosem rzekła do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, któreś ssal. A on rzekł: Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.



OKOLICE SZILO (1 SM. 14,3)

W DRODZE DO JEROZOLIMY

Ewangelia trzeciej niedzieli Wielkiego Postu ukazuje trzy wydarzenia z życia Pana Jezusa. W kontekście z innymi opisami św. Łukasza należy mniemać, iż miały one miejsce w Judei, podczas pielgrzymki Chrystusa na ostatnie, w Jego ziemskim życiu święta Paschy.

Pierwszym ze wspomnianych faktów było uzdrowienie opętanego (Łk. 11, 14). Dokonało się ono na oczach wielu ludzi. Ewangelista pisze: „zdumiały się rzesze” (Łk. 11, 14).

Przy powyższym wydarzeniu byli też z pewnością obecni, faryzeusze. Dalej kontynuowali dzieło podstrzegania i kompromitowania Mistrza z Nazaretu. A przecież fakt uzdrowienia był aż nazbyt oczywisty, przeto nie usiłowali oni w czymkolwiek negować jego istoty. Sprytnie jednak i przebiegle uderzyli w genezę cudu. Posadzili Jezusa o zмовę z szatanem, „Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzucił czarty” (Łk. 11, 15). Mianem „Belzebub” (Baäl zebul Baal — czyli: bóg gnoju) określono pogardliwie każdy przedmiot bałwochwalstwa w ogólności — wszelkiego rodzaju bożków i ich kult, co pośród monoteistycznych tradycji i wierzeń Izraela miało przecież specyficzny wydźwięk.

Zbawiciel zachował spokój. Na wielką obelgę zareagował, godnym podziwu, opanowaniem. Odwołując się do współczesnej, judaistycznej angelologii — nauki o duchach — dał faryzeuszom publiczną lekcję poprawnego, logicznego myślenia. „Wszelkie królestwo rozdzielane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie. A jeśli by i szatan rozdzielany był niezgodą, jakże się ostoi królestwo w imię szatana wyrzucić

szatana, w imię szatana niszczyć dzieło jego pracy.

Chrystus wskazał inną przyczynę mocy wyrzucania złych duchów. Jest nią Bóg. W niej właśnie, w Bożej mocy, partycypuje Jezus, którego z lękiem i drżeniem słuchają szatani. I ten rys jest właśnie owym „znakiem z nieba” (Łk. 11, 16), którego także domagali się faryzeusze: jest znakiem, że „przyszło... Królestwo Boże” (Łk. 11, 20). Dlatego Chrystus Pan zaatakował przewrotnych faryzeuszy, zarzucając im zatwardziałość serca i ustawiczne odwracanie oczów od faktów dokonywującego się Dzieła Zbawienia. Św. Mateusz, opisując tę dyskusję Jezusa, zakończył ją takimi słowami: „Dlatego powiadam wam: Wszelki grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone, ale bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu (czyli: uporczywa zatwardziałość serca) nie będzie odpuszczone... ani w tym życiu, ani w przyszłym” (Mt. 12, 31—32).

Jezus z Nazaretu, w odczuciu wielki, musiał wyjść z tego słownego pojedynku wyjątkowo zwycięsko, skoro z tłumu zabrzmiał, pełen podziwu i uznania dla matki, która wychowała tak niezwyklego człowieka, kobiecego głos: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, któreś ssal” (Łk. 11, 27).

Zbawiciel z życzliwością przyjął ten okrzyk uznania i hołdu. Jednak stale wypełniając „wołę Ojca”, czyli na każdym kroku świadcząc Dzieło Zbawienia, treść słów niewiasty „uduchowił”, o ile tak można by się wyrazić. Odpowiedział przecież: „Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go” (Łk. 11, 28).

Ks. ANTONI PIETRZYK

KOBIETA PROWADZI RADIOWE ROZMYŚLANIA RELIGIJNE W AUSTRII

Według informacji Kathpress po raz pierwszy w Austrii kobieta została wyznaczona do prowadzenia przed mikrofonem Austriackiego Radia porannego rozmyślania religijnego. Jest nią dr filozofii Cecylia Fischer, przekłonna o pacwa siostr benedyktynek w Bertholdstein.

KONGRES DELEGATÓW RZYMSKOKATOLICKICH KOMISJI

EKUMENICZNYCH W RZYMIE

W Rzymie odbył się zorganizowany przez Sekretariat Jedności Chrześcijan Kongres Delegatów Komisji Ekumenicznych konferencji episkopatów z ok. 60 krajów, poświęcony tematowi: Ekumenizm na placzyźnie Kościołów lokalnych. Paweł VI swoje oficjalne przemówienie do delegatów zakończył stwierdzeniem, że wśród chrześcijan pochłoniętych poszukiwaniem prawdy nie ma przeciwników, ale są jedynie współzawodnicy i przyjaciele.

LIST ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW DO PREZYDENTA URUGWAJU

Światowa Rada Kościołów wystosowała do prezydenta Urugwaju, Bordaberry, list domagający się przestrzegania praw obywatelskich zagwarantowanych przez konstytucję tego kraju. Sygnatariusze listu stwierdzają na zakończenie: „Pokładając nadzieję w Pańskich przekonaniach chrześcijańskich, przesyłamy Panu ten list prosząc równocześnie Boga, aby dał Panu dar mądrości i siły dla położenia kresu nadużyciom, które rzucają cień na teraźniejszość i przyszłość Urugwaju”.

POWOLANIE SEKRETARIATU RZYMSKOKATOLICKIEGO EPISKOPATU WĘGIERSKIEGO

Jak informuje Kathpress, episkopat Węgier na posiedzeniu w Budapeszcie powołał odrębną sekretariat z siedzibą w Budapeszcie. Na kierownika administracyjnego sekretariatu mianowany został sufragan diecezji Vac, bp Gtza Akos, następcą zaś zmarłego arcybpa P. Brezanoczy na tym stanowisku obrany został biskup z Pecs, Jozsep Creshati.

UZUPELNIAJĄCE STUDIA PRZYRODNICZE DLA TEOLOGÓW W AUSTRII

Idąc po linii pogodzenia religii z nauką, rzymskokatolicka hierarchia kościelna Austrii zaakceptowała zaproponowany przez profesora teologii pastoralnej ks. Ferdynanda Klosternanna projekt zorganizowania uzupełniającego stu-

dium przyrodniczego dla księży i osób świeckich po ukończonych studiach teologicznych. Studium to ma na celu zwiększenie komunikatywności w porozumiewaniu się między księżami i naukowcami przyrodnikami oraz wzrost efektywności pracy duszpasterskiej wśród wiernych, których mentalność jest dzisiaj w dużym stopniu kształtowana przez nauki przyrodnicze.

KONFERENCJA RZYMSKOKATOLICKIEGO EPISKOPATU USA W SPRAWIE POKOJU

Doroczna konferencja Episkopatu Stanów Zjednoczonych, podkreślając pilną potrzebę pokoju zaapelowała o łagodne traktowanie tych osób, które ze względu na swe przekonania i sprzeciw sumienia odmawiają odbywania służby wojskowej w Wietnamie.

Fakt ten świadczy o tym, że opór młodzieży przeciwko służbie wojskowej w Wietnamie staje się już w Ameryce problemem.

SPOTKANIE PREZYDENTA S. ALLENDE Z PRZEDSTAWICIELAMI WYZNAŃ W CHILE

Jak informuje Kathpress, episkopat rzymskokatolicki w Chile zwrócił się z listem pasterskim do swoich wyznawców, w którym wezwał obywateli „do okazywania posłuszeństwa prawowitej władzy”.

Biskupi rzymskokatolicki z przewodniczącym konferencji Episkopatu Chile, kard. Raul Silva Henriquez, uczestniczyli — wraz z przedstawicielami wszystkich wyznań chrześcijańskich tego kraju — w oficjalnym spotkaniu z prezydentem S. Allende oraz prze-

Piękne wnętrza starych kościołów często wzbudzają zainteresowania filmowców.



Katedra w Mediolanie w czasie renowacji.

wodniczącym senatu Ignacio Palma.

Po rozmowie, trwającej przeszło 2 godziny, prezydent S. Allende oświadczył w czasie konferencji prasowej, że „stosunki pomiędzy Państwem a Kościołem nie mogą być lepsze”.

STOSUNKI MIĘDZY KOŚCIOŁEM I PAŃSTWEM W HISPANII

Podczas obrad plenarnego zgromadzenia konferencji rzymskokatolickiego episkopatu hiszpańskiego ks. kard. Enrique y Tarancon, arcybiskup Madrytu, wypowiedział się na temat stosunków kościelno-państwowych w Hiszpanii. Stwierdził on, że należy wypracować nowy charakter współpracy Kościoła, społeczeństwa i państwa, oparty na niezależności, „Pochlebstwo nie może nas skłonić do ustępstw ani groźba do milczenia. Nie chcemy utrudniać działalności prawowitej władzy, pragniemy jedynie, aby królestwo sprawiedliwości i miłości rozwijało się w każdym społeczeństwie” — powiedział ks. Kardynał.

DIALOG RZYMSKOKATOLICKO — MUZULMAŃSKI

Od roku 1973 zostanie podjęty systematyczny dialog między katolikami i muzułmanami. Partnerami w spotkaniach i rozmowach będą profesorowie Fakultetu Teologicznego w Insbrucku oraz profesorowie Teologii i Prawa Islamu Uniwersytetu Al-Azhar w Kairze. W pierwszym etapie dialogu teologowie katolicki wygłoszą na Uniwersytecie w Kairze cykl wykładów na temat proroków Starego Testamentu. Następnie profesorowie z Kairu mówić będą w Insbrucku na temat obowiązującego w islamie prawa, zwłaszcza małżeńskiego. Kontakty z Kairem zostały nawiązane w 1964 r. przez ks. kard. F. Koeniga, arcybiskupa Wiednia, gdy zwiedził on Uniwersytet Al-Azhar. W 1965 r. ks. Kardynał wygłosił w wielkiej auli uniwersyte-

ckiej w Kairze odczyt na temat: „monoteizm we współczesnym świecie”. Kontakty były kontynuowane w latach 1970 i 1972 przez wizyty rektora Uniwersytetu kairskiego w Austrii. Uniwersytet Al-Azhar istnieje już prawie tysiąc lat i jest duchowym centrum islamu.

NOWY PRZEWODNICZĄCY CELAM-U

Członkowie Konferencji Rzymskokatolickich Episkopatów Ameryki Łacińskiej (CELAM) wybrali nowym przewodniczącym tej organizacji ks. bpa Aduardo Pironio z La Plata (Argentyna). Dotychczas stanowisko to piastował ks. arcybp Avelae Brandao Vilela z Bahia (Brazylia). Przed swym wyborem na stanowisko przewodniczącego ks. bp E. Pironio pełnił obowiązki sekretarza generalnego CELAM-u.

POKOJOWE ORĘDZIE PAPIEŻA PAWŁA VI

„Pokój jest możliwy”, jeśli będzie się go pragnąć naprawdę, stwierdza papież Paweł VI w orędziu ogłoszonym z okazji szóstego światowego dnia pokoju, który podobnie jak w latach poprzednich obchodzony był 17 stycznia.

Pokój jest dzisiaj możliwy — powiedział papież — ponieważ ludzie zaczynają nabierać przekonania, że rozwiązanie konfliktów dręczących ludzkość nie może być dziełem „ślepej siły i zbrodniczej broni”, ale prawa pokojowych metod i instytucji międzynarodowych.

Orędzie papieża zaadresowane jest do rządów i ludzi odpowiedzialnych za losy ludzkości. Orędzie stwierdza, iż należy mieć odwagę w działaniu na rzecz pokoju.

W swym orędziu papież wspomina, że oprócz wojen istnieje we współczesnym świecie jeszcze inny dramat. Jest nim terroryzm, który „staje się modą i usiłuje uchodzić za narzędzie sprawiedliwości”. (PAP)

KRAJ



Port rzeczny w Koźlu (na zdjęciu). Załadowuje się tu węgiel, ruda, żwir, piasek, wyroby hutnicze i wysyła Odrą do innych portów krajowych i zagranicznych. Tym szlakiem wodnym eksportuje się, w okresie nawigacyjnym, ponad milion ton ładunku.

Rada Ministrów w lutym br. dokonała oceny przebiegu realizacji zadań NPG za styczeń 1973 r. Ocena wypadła pomyślnie. Stwierdzono jednak występowanie niekorzystnych zjawisk, zwłaszcza w kompleksie spraw zatrudnienia, dyscypliny pracy i tempa wzrostu wydajności pracy. Rada Ministrów rozpatrzyła projekt uchwały mającej na celu poprawę istniejącej sytuacji. Przyjęto także zasadę, że nowych pracowników można przyjmować tylko w zakładach odznaczających się prawidłowymi relacjami ekonomicznymi. Należy też zaostrzyć kryteria kwalifikacyjne i moralne w stosunku do nowych pracowników. Zobowiązano też kierownictwo resortów i zakładów do wydatnej poprawy dyscypliny i kontroli gospodarowania funduszami placowymi i do ograniczenia wydatków na delegacje służbowe, przez zmniejszenie liczby narad, odpraw i konferencji.

W lutym br. odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów z udziałem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza narada pierwszych sekretarzy Komitetów Gminnych PZPR i naczelników gmin wzorcowych z całego kraju. Uczestniczyli w niej przewodniczący prezydium WRN i sekretarze rolni KW PZPR. Celem narady było omówienie roli i zadań gmin w aktywizacji swojego środowiska, a przede wszystkim przyspieszeniu intensyfikacji produkcji rolnej. Chodzi o to, aby bieżący pierwszy rok działania gmin był w pełni wykorzystany do umacniania i doskonalenia działania tego najważniejszego obecnie ogniwa władzy ludowej oraz do gromadzenia doświadczeń.

W roku ubiegłym globalna produkcja rolnictwa wzrosła ok. 12 proc. w porównaniu z rokiem 1970. Jej wartość była o ok. 18 mld. zł. wyższa od założonej w planie. Odpowiedzialne zadanie otrzymało rolnictwo do wykonania w tym roku. Plan zakłada wzrost globalnej produkcji o ponad 2 proc., w tym zwierzęcej o 5 proc. W celu dalszej intensyfikacji produkcji postanowiono powołać na szczeblu gmin Spółdzielnie Kółek Rolniczych. Ich zadaniem będzie organizowanie różnorodnych usług produkcyjnych, w tym szczególnie specjalistycznych, dla rolników indywidualnych oraz kółek rolniczych, jak również zaspokajanie potrzeb ludności wiejskiej w dziedzinie warunków socjalno-bytowych i kulturalnych. Do końca b.r. w całym kraju powstać ma 200 SKR-ów.

ŚWIAT

Z okazji 500-nej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika odbył się w lutym br. uroczysty koncert w Paryżu, zorganizowany w radio francuskim pod auspicjami UNESCO. Polskę reprezentowała delegacja na czele z zastępcą przewodniczącego Rady Państwa prof. Januszem Groszkowskim. W koncercie udział wzięli artyści: Andrzej Markowski, który dyrygował Orkiestrą Radia i Telewizji Francuskiej, Konstancy Kulka i Stefania Woytowicz.

20 lutego br. w Pałacu Narodów w Genewie rozpoczęła się kolejna sesja komitetu rozbrojenowego. Zgodnie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, komitet ma przeprowadzić konsultacje i rozmowy na temat różnych spraw, wśród których jedną z najważniejszych jest całkowity zakaz broni chemicznej. Na pierwszym posiedzeniu przemawiał przedstawiciel ZSRR, Aleksiej Roszczin.

W dniach 21-22 lutego br. w Moskwie odbyła się narada przedstawicieli 27 partii komunistycznych i robotniczych krajów europejskich poświęcona problemom pracy wśród młodzieży. Delegacje wymieniły doświadczenia w zakresie pracy swoich partii wśród młodzieży oraz poglądy na temat perspektyw szerszego udziału młodego pokolenia w ruchu na rzecz bezpieczeństwa europejskiego i współpracy, w ogólnej walce sił postępu przeciwko imperializmowi, o pokój, demokrację i socjalizm.

W Związku Radzieckim trwają prace projektowe związane z budową kanału Wolga-Ural. Nowy kanał nawodni stepy wołżańskie i zabezpieczy przed klęskami suszy 4 obwody: wołgogradzki, saratowski, uralski i guziwski. W przyszłości regularne nawodnienie i uługacje obejmą obszar 8 mln hektarów. W przyszłym roku rozpocznie się budowa tego kanału, która zostanie zakończona w 1985 r.

W dniach 12-21 luty br. odbyły się na terytorium Rumunii ćwiczenia sztabowe na mapach z udziałem sztabów armii bułgarskiej, rumuńskiej, i radzieckiej. Ćwiczeniami dowodził dowódca naczelny Zjednoczonych Sił Zbrojnych, marszałek Związku Radzieckiego, Iwan Jakubowski. Ćwiczenia przyczyniły się do dalszych koordynacji pracy sztabów biorących udział w udoskonaleniu współdziałania między nimi, a także do umocnienia bojowej wspólnoty bratnich armii.



Radziecki przemysł metalurgiczny stale się rozbudowuje. W II kwartale 1972 roku, kombinat w Nowolipiecku otrzymał piątą piec — kolos, o pojemności 3.200 m sześć. (na zdjęciu fragment budowy). Będzie to jeden z największych obiektów tego typu w ZSRR.



BOSKIE MACIERZYŃSTWO MARYI

Święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie znane już w czwartym wieku chrześcijaństwa i zbliżające się wraz z pierwszymi godzinami kalendarzowej wiosny, rzuca snop światła na zagadnienia maryjologii.

Evangeliczna perykopa tego dnia (Łk. 1, 26-38), opisująca pełną emocji scenę, od której treści pochodzą nazwa święta, stawia przed nasze oczy dwie postacie: specjalnego wysłannika niebios i szczególniejszą córkę ziemi. Z rozmowy zaś tych dwojga dowiadujemy się o realizacji obietnicy Boga, dotyczącej „Niewiasty i Jej Potomstwa“ (Rodz. 3,15). Przez pokolenia i tysiąclecia trwające ludzkie tęsknoty i oczekiwania na przyjście Zbawiciela, nabierają kształtów rzeczywistości przez pryzmat Zwiastowania.

Na pewno mógł Jezus rzeczywistnie program swego życia ukazując się na świecie np. jako dojrzwały

mężczyzna. Mógł też przybrać nawet naturę podobną do naszej, nie zaznawszy nigdy Iona matki. Mógł, lecz Ojciec w swej mądrości wolał obrać inny porządek. Ojciec postanowił, że Odkupiciel ludzi będzie, jak oni wszyscy, „powstały z niewiasty“ (Gal. 4,4). A w następstwie tego Bóg wybrał tę niewiastę, czyniąc Ją tym samym „bogaświatową“ i „Słowo ciałem się stało“ (J. 1,14).

Maryja prawdziwie zrodziła Jezusa z Nazaretu, a ten Jezus jest prawdziwym Bogiem. Stąd Boskie MACIERZYŃSTWO Maryi stanowi dlań istotny atut wybrania i wielkości. Kościół czci specjalnie ową tajemnicę w miesiącu różańcowym, to jest jedenastego października.

Właśnie pod kątem macierzyństwa patrzyło zawsze na Maryję ortodoksyjne chrześcijaństwo. Jeśli kiedykolwiek przedstawiano Ją w starożytnej sztuce — to tylko z Dziecią-

ZWIASTOWANIE NMP

Święto Zwiastowania NMP było już od VIII wieku powszechnie obchodzone. Data 25 marca wybrana została w ścisłym związku z datą Bożego Narodzenia. Jako święto pierwszej klasy znosi pokutny nastrój Wielkiego Postu, a gdy przypadnie w Wielkim Tygodniu, zostaje przeniesione na poniedziałek po Niedzieli Przewodniej.

W dniu Zwiastowania Słowo stało się Ciałem i zjednoczyło się na zawsze z człowieczeństwem Jezusa Chrystusa. Czcimy więc tajemnicę Wcielenia i witamy Maryję Bogarodzicę. Jest to najpiękniejsza Jej nazwa, która oznacza Jej godność macierzyńską. Dzień Zwiastowania jest najpiękniejszym dniem w życiu Maryi. Oto sam Bóg, nieskończony Majestat, wysłał do Maryi osobne poselstwo: „Anioł Gabriel został posłany przez Boga do miasta w Galilei, które nosi nazwę Mazaret, do dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida, dziewczyna miała na imię Maryja” (Łk 1, 26—27). Maryję spotkało nadzwyczajne wywyższenie. „Anioł wszedł do niej i rzekł: „Witaj, pełna łaski, Pan z tobą” (Łk 1, 28). Zważmy od kogo i jakie pozdrowienia przynosi anioł. Nie od siebie, ale od samego Boga pozdrawia Maryję, która nie jedną łaskę, lecz wszystkie skarby łask otrzymała. „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1, 31). Maryja przyjmuje wybór swój na matkę Zbawiciela z nieomylnych ust anioła i potwierdza ten wybór słowami: „Oto ja sługa Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38). W tej chwili, kiedy Maryja wypowiedziała słowa: „niech mi się stanie”, spełniła się największa tajemnica naszej wiary. Słowo stało się Ciałem, Syn Boży przyjął ludzką naturę i stał się człowiekiem.

Tajemnica dnia dzisiejszego jest niewypowiedziane wielka i może być porównana do największych chwil życia Jezusa, do Jego narodzenia i śmierci na krzyżu. Święto Zwiastowania NMP ma fundamentalne oparcie w Piśmie świętym. Autor trzeciej Ewangelii św. Łukasz podaje dokładnie czas, miejsce i osobę tego wielkiego wydarzenia.

Święto Zwiastowania, pomnaża w nas wiarę i prowadzi do świętej Matki — Kościoła na ucztę Ofiary eucharystycznej, którą ustanowił Jezus Chrystus.

Biały kolor szat liturgicznych jest wyrazem radości Kościoła. Msza święta ma wiele wspólnych cech z Mszą roratnią i opiewa tajemnicę Wcielenia. To, co Izajasz przepowiedział, dokonało się w ciszy Nazaretu. Chrystus Syn Boży i Maryi przychodzi również i do nas, by stać się dla nas znakiem radości i Odkupienia. Introit opiewa triumf Maryi pełnej łaski: „Łaski Twojej dopraszać się będą wszyscy możni ludu. Za nią prowadzą do Króla dziewicę: jej towarzyszki wiodą do niego z radością i weselem” (Ps 45, 13, 15—16). Lekcja zawiera obietnicę: „Oto Panna poczne i po-

rodzi syna i nazwie go imieniem Emmanuel” (Iz 7, 14). Ewangelia świętego Łukasza (1, 26—38) zawiera najwznioślejsze objawienie, jakie kiedykolwiek przypadło ludzkości w udziale. W ofierze Mszy świętej urzeczywistnia się tajemnica dzisiejszej uroczystości w sposób mistyczny także i w nas, bo i w nas Jezus „staje się ciałem”.

Znamienna jest modlitwa po Komunii świętej: „Łaskę Twoją, prosimy Cię Panie, racz wlać w serca nasze, abyśmy poznawszy za zwiastowaniem anielskim Wcielenie Chrystusa Syna Twojego, przez mękę Jego i krzyż do chwały zmartwychwstania zostali doprowadzeni. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...” We wspaniałym skrócie ukazuje nam ona całe życie Jezusa od Wcielenia, „przez mękę i śmierć do chwały zmartwychwstania”. Modlitwa ta jest dawną kolektą, ponieważ w starożytności chrześcijańskiej dzień 25 marca uważano za rocznicę ukrzyżowania Jezusa. Klasyczna ta modlitwa łączy jakby lukiem dwa wielkie święta: Boże Narodzenie i Wielkanoc.

Liturgia uroczystości Zwiastowania NMP, przypomina największą tajemnicę wiary chrześcijańskiej — Wcielenie Syna Bożego Jezusa Chrystusa.

Ks. R. SOKOŁOWSKI

kiem. A trzeci z kolei ekumeniczny sobór, w Efezie, w 341 roku, nazwał Maryję wprost Tneotokos, czyli Rodzicielką Boga. I do tych myśli nawiązuje również jeden z najstarszych pomników naszego piśmiennictwa:

„Bogurodzica, Dziewica,
Bogiem sławiona, Maryja,
Twojego Syna Gospodzina,
Matko zwolena, Maryja”...

Przez macierzyństwo więc Maryja stała się osobą stojącą najbliżej Boga, najbardziej powiązaną — zjednoczoną z Bogiem. Tutaj także odnajdujemy genezę szczególniejszego, spośród świętych i aniołów, kultu Maryi. Natomiast wszystko inne, wszakże cokolwiek najpiękniejszego i najchwalebniejszego powiemy o Maryi, będzie tylko więcej, lub mniej wydedukowanym produktem ludzkiej kalkulacji i dewocji.

Dlatego nie chcąc błędzić po manowcach mariologii, musimy naukę o Maryi traktować zgodnie z duchem wczesnochrześcijańskiej doktryny.

Maryjny kult w zdrowym i poważnym chrześcijaństwie nie może grzeszyć ani pogańskim antropomorfizmem, ani tym więcej niż może odciągać ludzi od Chrystusa. Prawdziwie chrześcijańska mariologia musi być tylko i wyłącznie chryścocentryczna. Także też wydzwięk winno mieć każde święto Matki Boskiej. Każde Jej święto

— to relacja w odniesieniu do Chrystusa, ze względu na Chrystusa Pana.

Przecież Maryja nigdy nie była boginią na wzór bogiń starożytnej Grecji czy Rzymu. Nigdy nie przypisywała sobie jakichkolwiek atrybutów dominowania nad swoim, ale i Boskim Synem. Przeciwnie pozostawała świadomie w Jego cieniu, a przykładem tego choćby Kana Galilejska, lub Golgota. Przy scenie Zwiastowania natomiast, wyrażając gest przyzwolenia na wielkie zaproszenie Boga do współudziału we Wcieleniu Słowa, w pokorze nazwała się jedynie „służebnicą Pańską”.

Tegoroczne zaś święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie w sposób szczególnie wiedzcie nas do Chrystusa. Jest ono wszakże wigilią wielkotygodniowych rozważań o dziele Odkupienia. Stąd jakże wymowne są w tym kontekście słowa pieśni:

„Stała Matka boleściwa
Obok krzyża ledwo żywa,
Gdy na krzyżu wisiał Syn...”

O, jak smutna i strapiona
Matka ta błogosławiona,
Której Synem niebios

Król...

Matko, ponad wszystko
świętsza,
Rany Pana aż do wnętrza
W serce me głęboko wpój,
Cierpiącego tak niezmiernie
Twojego Syna ból i ciernie
Niechaj duch podziela
mój”.

Ks. ANTONI PIETRZYK



B

ośław Prus w powieści „Emancypantki” wypowiedział ciekawą refleksję ustami profesora Dębickiego do chorego na gruźlicę człowieka: „Zważ pan tylko. Ty twierdzisz, że ze śmiercią kończy się wszystko, że za grobem czeka cię tylko nicość i na myśl o tej śmierci odchodzisz od zmysłów, jesteś bliski obłądła. Ja zaś od kilkunastu lat chodzę po krawędzi śmierci i to nie przeszkadza mi spokojnie codziennie zasypiać, choć nie wiem, czy się nazajutrz obudzę. Kto z nas przeto rozsądniejszy?”

Właśnie — kto? Czy niektórzy Adwentyści oraz różne grupy zaliczające się do Badaczy Pisma Świętego, a zwłaszcza ich bardzo aktywny odłam Świadców Jehowy, utrzymujący z właściwą sobie przekorą, że cały człowiek umiera, a więc i jego dusza, czy — przeważająca część chrześcijaństwa, która przyjmuje w oparciu o naukę objawioną przez samego Boga, że dusza ludzka jest nieśmiertelna z natury i nigdy nie zostanie przez Boga unicestwiona?

bogacz i Lazarzu. „I stało się, że umarł żeb-rak i aniołowie ponieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w otchłani pogrążony w mękach, podniósł swe oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Lazarza na jego łonie. I zawołał: Ojciec Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Lazara: niech umoczy w wodzie koniec swego palca i ochłodzi mój język; bo strasznie cierpię w tym płomieniu” (Łk. 16, 22—24). Nauka o życiu pozagrobowym, o życiu duszy ludzkiej po śmierci ciała jest tu wyraźna. Dusze zarówno sprawiedliwych (Lazarz), jak i złych (bogacz) nie żyją w jakimś półśnie, ale są w pełni świadome swego bytowania, swych radości i cierpienia. W przypowieści tej nadto zawarta jest prawda, że los duszy ludzkiej jest definitywnie przesądzony zaraz po śmierci człowieka. Przekonał się o tym bogacz. Chciałby rozpocząć nowe, lepsze życie, ale jest już za późno. Zapadł wyrok i teraz dusza jego cierpi. Wyrok jest ostateczny. Dlatego Abraham odpowiada: „A prócz tego między wami a nami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać” (Łk. 16,26). Z dalszych wypowiedzi wynika, że nauka o

Na szczególną uwagę zasługuje — jedna zresztą w Nowym Testamencie — wzmianka, zredagowana przez Św. Piotra, a dotycząca zstąpienia Chrystusa do piekieł (otchłani) „Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy, za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zamordowany wprowadził na ciełe, ale powołany do życia duchem. W nim poszedł, aby głosić zbawienie duchom zamkniętym w więzieniu (otchłani — przyp. autora)” — 1. P 3,18—19. Wniosek stąd jasny, iż dusze ludzkie są nieśmiertelne. W przeciwnym wypadku zstąpienie do nich Chrystusa Pana i obwieszczenie im radosnej nowiny o dokonaniu Odkupienia nie miałyby żadnego sensu. Czyż można bowiem martwemu coś przekazać?

Jak więc wynika z przytoczonych kilku tylko tekstów, dusza ludzka jest nieśmiertelna. Wierzyli i wierzą w to chrześcijanie. Wiara ta była żywą i silną już w okresie apostołskim. Świadczy o tym choćby modlitwa Św. Szczepana, który widząc zbliżającą się śmierć modlił się: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego” (Dz. Ap. 7,59). W „Nauce Dwunastu Apo-

NIEŚMIERTELNOŚĆ DUSZY LUDZKIEJ (III)



Analizując z uwagą teksty Pisma Świętego Starego Testamentu dochodzimy do wniosku, że jest tam zawarta idea nieśmiertelności duszy ludzkiej. Świadczy o tym także wiara Izraelitów w życie pozagrobowe. Zagadnienie to przedstawiłem w wielkim skrócie w poprzednich artykułach.

Czy w Piśmie Świętym Nowego Testamentu znajdziemy potwierdzenie tej wiary? Odpowiedź jest jednoznacznie twierdząca.

W dyskusji z saduceuszami, którzy nie wierzyli w zmartwychwstanie. Chrystus Pan mówi „A nie czytaliście, co o powstaniu umarłych powiedziane jest przez Boga, mówiącego wam: Jam Bóg Abrahama i Bóg Izaaka i Bóg Jakuba. Bóg nie jest Bogiem umarłych ale żywych” (Mt. 22, 31—33). Ze słów Chrystusa wynika, że Abraham, Izaak i Jakub nadal żyją. Choć ich ciała zostały dawno pochowane, to żyją ich dusze. Wypływa stąd wniosek, że także dusze wszystkich zmarłych, posiadają życie i nie umierają wraz z ciałem.

Wyraźniej nauka Zbawiciela o nieśmiertelności duszy ludzkiej występuje w Jego zachęce do odwagi wobec groźby śmierci za wiarę. „A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zaś zabić nie mogą. Raczej bójcie się tego, który może i duszę i ciało zatracić w piekło” (Mt. 10,28). Ze słów wyżej przytoczonych wynika, że człowiek ma władzę tylko nad materią, nad ciałem. Można zabić człowieka, ale moc ludzka jest bezsilna wobec duszy i dlatego ludzie nie mogą jej uśmiercić. Dusza bowiem jest ze swej natury duchowa i w konsekwencji nieśmiertelna. Życiem duszy rozporządza dlatego jedynie Bóg, który nagradza ją lub karze (ale nigdy nie unicestwia i to bezpośrednio po rozłączeniu z ciałem Potwierdzeniem tego jest przypowieść o

nieśmiertelności duszy jest zawarta w Księgach Mojżesza i Proroków (zob. Łk. 16, 27—31).

O tym, że dusza ludzka żyje po śmierci ciała i czeka ją nagroda u Pana, świadczy zapewnienie dane przez Chrystusa Pana lotrowi wiszącemu na krzyżu: „Dziś ze mną będziesz w raju” (Łk. 23, 43). Raj — to miejsce, gdzie przebywają dusze sprawiedliwych po śmierci. Dlatego tłumacze Septuaginty oddali go przez słowo „paradeisos”. Słowo to jest pochodzenia staroperskiego i w swej oryginalnej formie „pairi-daeza” oznacza ogród rozkoszy.

Wielu naszych czytelników, którzy włączyli do dyskusji na temat nieśmiertelności duszy ludzkiej, przytacza na poparcie naszej prawdy wiary opis cudu Przemienienia na górze Tabor (Łk. 9, 28—36). Pan Stanisław Kozioł ze Szczecina (adres znany Redakcji) pisze: „W opisie Przemienienia Pańskiego na górze, mamy dowód na to, że dusza jest nieśmiertelna. Jeżeli w chwili śmierci człowieka umiera ciało i dusza, to jak można wytłumaczyć fakt, że Pan Jezus rozmawiał z Mojżeszem i Eljaszem, którzy zmarli przed wiekami? Czyż można rozmawiać z umarłym? A Chrystus rozmawiał i świadkami tej rozmowy byli trzej apostołowie”.

Naukę o nieśmiertelności duszy ludzkiej zawierają także Listy Apostolskie, wśród których na uwagę zasługuje II List św. Pawła do Koryntian. Św. Paweł przeciwstawia w nim życie doczesne w tzw. „przybytku ciała” i życie pośmiertne w nowym przybytku. Sam Apostoł, strudzony pracą misyjną, pragnie już śmierci i połączenia się z Chrystusem (2 Kor. 5, 4—8). Z tekstu wynika, że Św. Paweł wierzy w odrębne i w pełni świadome życie duszy po śmierci ciała. Potwierdzenie tego znajdziemy też w Liście do Filipian, gdzie Apostoł pisze: „...pragnę rozstać się z tym życiem a być z Chrystusem, bo to daleko lepsze” (Fil. 1,23).

słów”, dziele napisanym na przełomie I i II wieku czytamy słowa: „Dzięki Ci składamy, Ojciec Święty, za imię twoje, które z woli twej mieszka w sercach naszych, a także za wiedzę, wiarę i nieśmiertelność, o czym nas uwiadomiłeś przez Syna Twego Jezusa...”

Tak często Pismo Święte mówi o wielkości człowieka. Zawiera się ona w jego nieśmiertelnej duszy. Zauważył to już grecki filozof Platon, który w swym dziele „Rzeczypospolita” pisze: „Czyż można wielkim nazwać to, co trwa czas krótki? Bo w stosunku do wieczności cały ten okres od dzieciństwa do starości prawie tylko jest chwilką. Czy mniemasz, iżby nieśmiertelnej istoty wysiłki miały się odnosić do tak krótkiego czasu a nie do wieczności?” Rozważając naukę o nieśmiertelności duszy, tenże filozof pisze: „Gdybym nie wierzył, że pójdę do bogów innych, mądrych i dobrych, a potem i do ludzi zmarłych, lepszych, niż ci tutaj, byłbym istotnie źle zrobił nie wdrygając się przed śmiercią” (Fedon).

Gdybyśmy i my, chrześcijanie, odrzucili naukę Pisma Świętego i przyjęli, że ze śmiercią kończy się wszystko, to nasze życie znaczone wielkimi wysiłkami, cierpieniami, niepowodzeniami itp. byłoby tragiczną i beznadziejną szamotaniną, o wiele trudniejszą. Ale my wiemy i wierzymy, że tak nie jest. Bóg w swoim Objawieniu pozostawił nam niewzruszoną prawdę o nieśmiertelności naszej duszy i naszym zmartwychwstaniu. Prawda ta stanowi wielką gwiazdę naszej nadziei chrześcijańskiej, w świetle której wartość i sens życia człowieka, a także całego świata, nabiera pełnego zrozumienia i znaczenia. W oparciu o nią możemy powtórzyć za św. Pawłem: „Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci twój oścień?” (1 Kor. 15, 55).

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

RZECZ O BISKUPIE BURSCHEM

Wybitne postacie, ich życie i działalność, pozostawiające trwałe ślady w historii, zawsze przyciągały ludzką uwagę. Jedną z takich postaci był niewątpliwie ks. dr Juliusz Bursche — biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, któremu poświęcona jest, w pełni zasługująca na uwagę i zainteresowanie, interesująca pozycja wydawnicza, wydana ostatnio nakładem „Ars Christiana”. Autorem pracy jest rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, ks. prof. dr Woldemar Gastpary. *)

(Biskup Bursche i sprawa polska, Warszawa 1972, Wydawnictwo Novum s. 143)

Biskup Juliusz Bursche (1862—1942 znany jest jako wielki patriota i bojownik o polskość Śląska, Warmii i Mazur. W 1918 roku stanął on na czele akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach. Z okresu międzywojennego znany jest przede wszystkim jako rzecznik normalizacji stosunków między państwem a Kościołem Ewangelicko-Augsburskim. Do końca swojego życia walczył o polskie oblicze Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Cieszył się on powszechnym szacunkiem wśród wiernych, wielkim zaufaniem darzyły go także władze państwowe. Prowadził ożywioną działalność publicystyczną, przez dłuższy czas był redaktorem „Zwiastuna Ewangelicznego”.

Prezentowane studium wypełnia bardzo odczuwalną lukę w naszej historiografii, co więcej niejako inspiruje nowe badania, wskazując na szereg zagadnień dotąd nie opracowanych. Autor omawianego studium podkreśla, że nie przedstawia ona całokształtu działalności biskupa Burschego. Brak w nim np. danych dotyczących poglądów teologicznych bpa Burschego, jego pracy kaznodziejskiej i duszpasterskiej, brak także wnikliwej analizy jego zabiegów na polu ekumenicznym tak w kraju, jak i za granicą. Nie omówiono także jego spuścizny piśmienniczej. Może to być pole dla działalności badawczej absolwentów ChAT stojących często

przed trudnością wyboru właściwych tematów swych prac naukowych.

W omawianym studium ukazany jest przede wszystkim jeden aspekt działalności bpa Burschego — praca na niwie kościelnopolitycznej i społecznej. Biskup Bursche „Był bowiem w pierwszej mierze — jak podkreśla Autor — rzecznikiem odnowy kościelnej i patriotą polskim” (s. 111).

Zbędne jest tu dowodzenie wartości studium ks. prof. dra W. Gastpary'ego. Znajomość dziejów Kościołów mniejszościowych w Polsce, w szczególności z okresu międzywojennego oraz okresu okupacji hitlerowskiej jest niewystarczająca, a zapotrzebowanie na tego typu prace jest duże — w kręgu osób zainteresowanych.

Stąd właśnie wszelkie inicjatywy zmierzające do zmniejszenia „białych plam” przyjmowane są z ogromnym zainteresowaniem.

Wiadomo mi, że problematyką powyższą zajmuje się u nas m. in. — nie mówiąc szerzej o badaniach prof. dr Cz. Madajczyka z PAN — dr Jan Sziling, adiunkt Zakładu Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest on autorem książki pt. „Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939—1945” (Poznań 1970), aktualnie zaś przygotowuje on monografię na temat polityki okupanta wobec wyznań religijnych na terenie Generalnej Gubernii. W wywiadzie udzielonym dla czasopiśmiennicy „Kierunki” (z 14.I.1973) podkreśla jednak, że historycy nasi w swej pracy naukowo-badaw-

czej napotykać na spore trudności. „Dużym utrudnieniem — mówi dr J. Sziling — jest brak bibliografii, jak i opracowania w formie przewodnika po zasobach archiwalnych dotyczących problematyki kościelnej. O ile poszczególne archiwa państwowe posiadają informatory o zasobie archiwalnym, to brak ich dotkliwie odczuwa się w archiwach kościelnych... nie wszystkie archiwa kościelne — z niezrozumiałych przyczyn — udostępniają posiadane materiały, co niewątpliwie utrudnia badania”.

Jednakże i na tym odcinku coś się dzieje. Ukazano się szereg cennych książek z zakresu bibliografii historycznej doc. dra hab. Władysława Chojnackiego — historyka a zarazem bibliografa, kierownika Pracowni Bibliografii XIX i XX w. przy Instytucie Historii PAN w Warszawie. Wśród nich należy wymienić m. in.: „Bibliografia niemieckich bibliografii dotyczących Polski 1900—1958”, „Bibliografia druków polsko-ewangelickich Ziem Zachodnich i Północnych 1530—1939”, „Bibliografia zwartych druków konspiracyjnych wydanych pod okupacją hitlerowską w latach 1939—1945”.

Praca ks. prof. dra W. Gastpary'ego składa się z pięciu rozdziałów. W rozdziale pierwszym Autor koncentruje swą uwagę na przedstawieniu działalności biskupa Burschego przed I wojną światową, jego młodości i studiach pracy duszpasterskiej w zborze warszawskim. Następnie zaś przedstawia Biskupa jako zwierzchnika Kościoła i jego losy w czasie I wojny światowej.

W rozdziale drugim — w żarliwym tonie — ukazany jest udział biskupa Burschego w ustalaniu granic powstającej Polski, sprawą, tzw. Mazowsza pruskiego plebiscyt na Mazurach oraz działalność Biskupa wśród Mazurów.

Kościelna działalność biskupa Burschego do czasu wyjścia dekretu z 1936 r. — to tytuł rozdziału trzeciego. Przedstawione tu są zabiegi o połączenie wszystkich ewangelików w Polsce oraz troska o ustalenie prawnego położenia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

W kolejnym rozdziale — czwartym — pokazane są trudności przy realizowaniu tego aktu prawnego w postaci dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dnia 25 listopada 1936 roku. Zwraca się tu uwagę na próby spowodowania interwencji ewangelickich kół za granicą przeciwko ustanowieniu tego prawa oraz na utrudnienie stosunków na arenie ekumenicznej.

I wreszcie w rozdziale ostatnim — piątym — jest mowa o ewakuacji, uwięzieniu i śmierci bpa Burschego.

Oto co na ten temat osoby bpa Burschego pisze znany pisarz Leon Wanał w „Kierunkach” (z 11.II.1973): „Z chwilą najazdu wojsk hitlerowskich na Polskę, we wrześniu 1939 r., pomimo nakazu ewakuacyjnego pozostał w Warszawie. Dopiero na skutek ponagłań i przestróg ze strony władz rządowych, szóstego dnia po rozpoczęciu działań wojennych, zdecydował się opuścić stolicę. Wsiadł do pociągu i po wielogodzinnych trudach podróży przybył do Lublina, gdzie zatrzymał się na plebanii przy tamtejszym kościele ewangelickim.

W najbliższą niedzielę wygłosił w kościele płomiennie pełne głębokiej miłości do Polski kazanie. W dniu 3 października 1939 r. gestapowcy wpadli na plebanie i zabrali księdza biskupa Burschego ze sobą. Najpierw powieźli go do Radomia. Potem do Berlina. Decyzją władz centralnych gestapo został przewieziony do Oranienburga i osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen oddalonym o 35 km na północny zachód od Berlina.

Tutaj traktowano go jako specjalnego więźnia, dlatego też osadzono go nie na ogólnym bloku więziarskim, ale na oddziale izolacyjnym. W sąsiedztwie jego przebywali: ksiądz biskup sufragan lubelski dr Władysław Bóral oraz pastor Niemoeller.

Ksiądz biskup Juliusz Bursche przebywał w obozie ponad dwa lata. Przez szpary w ogrodzeniu współwięźniowie widzieli go nieraz, jak utykając przechadzał się wynędzniały i ledwo żywy po podwórku izolacyjnego oddziału. Był wychudzony do tego stopnia, że proteza, której używał, nie mogła się utrzymać na jego udzie.

Kiedy stan jego zdrowia budził obawy, przewieziono go do Berlina i umieszczono w szpitalu centrali gestapo. Wkrótce, w dniu 20 lutego 1942 r., ksiądz biskup Juliusz Bursche, prawdopodobnie uśmiercony zastrzykami, zakończył swoje pełne trudów i mąk życie. W chwili śmierci miał blisko osiemdziesiąt lat”.

Dobrze się stało, że ukazała się książka ks. prof. dra W. Gastpary'ego. Niech stanie przed nami Biskup Bursche, „by Go poznali ci, którym dotąd był nieznany, bo godzin jest tego, by Go zachowano od zapomnienia”. Jego postać godna jest naśladowania.

Ks. W. WYSOCZAŃSKI



FORUM

Warszawiacy obiegają zwykle te miejsca, gdzie powstają ciekawsze obiekty. Kieruje nimi znana wrażliwość na zmiany w wyglądzie Stolicy. Toteż budowę hotelu, zwaną popularnie „szwedzką”, zlokalizowaną w samym centrum Warszawy podziwiają stale przechodnie, zatrzymujący się tu na chwilę, aby zająrzeć „jak tam Szwedzi działają” — chociaż to nie pierwsze dni budowy, a więc pierwsze emocje już minęły. Budynek wyrosł znacznie ponad otaczającą zabudowę i widoczny jest z perspektywy ulic Marszałkowskiej i Alej Jeruzolimskich, zaznaczył też swą obecność w panoramie miasta.

Kilka dni temu, mój znajomy, idąc wraz ze mną w pobliżu budowy powiedział: „chodź, popatrzmy, jak Szwedzi budują, zobaczysz, jak im to sprawnie idzie”. Byłam nieco zaskoczona, gdyż znajomy ów w zasadzie nie interesuje się budownictwem. Po chwili jednak zrozumiałam: „wzięło” i jego. Zaglądamy więc przez bramę wjazdową — widać pracujące maszyny, zgromadzone materiały budowlane — podziwiamy sprawność i organizację pracy na dość małym terenie budowy.

Powstaje nowy, wysoki budynek, który dominować będzie w południowo-wschodniej części zabudowy centrum. Otrzyma on nazwę: Forum Hotel-Warszawa.

By poznać bliżej ten ciekawy obiekt, udałam się do Polskiej Dyrekcji Budowy. Uzyskane tam, interesujące informacje, chciałabym przekazać uwadze Czytelników.

Otóż, mamy okazję podziwiać szwedzkiego wykonawcę — firmę Skanska Cementgjuteriet, dzięki wygraniu przez nią przetargu na projekt i wykonanie hotelu. Głównym projektantem obiektu jest profesor Sten Samuelson. Hotel usytuowany jest pomiędzy ulicami Marszałkowską, Nowogrodzką, Parkingową (przy której znajdować się będzie podjazd i parking) i Alejami Jeruzolimskimi. Parter budynku zajmuje dość dużą powierzchnię poza obrysem głównej części wysokiej i pomieszczeń m.in.: recepcję, sklepy, oraz część gastronomiczną, mogącą obsłużyć tysiąc osób równocześnie. Na pierwszym piętrze technicznym

znajdować się będą urządzenia wentylacyjne. Warto przy tym wspomnieć, że budynek otrzyma system klimatyzacji typu „change over” — do poszczególnych pomieszczeń doprowadzane będzie przewodami wentylacyjnymi powietrze ogrzewane lub chłodzone i w ten sposób zapewniona zostanie właściwa temperatura pomieszczeń. Automatyczne czujniki sterować będą wentylacją. Ponadto przewidziano możliwość dodatkowej regulacji temperatury indywidualnie w każdym pomieszczeniu. Zastosowano też oszklenie okien specjalnymi szybami typu „termopan”, zatrzymującymi część ciepła. Drugie piętro zajmie administracja hotelu, a następnych 29 kondygnacji to tzw. piętra mieszkalne, zawierające 752 pokoje. Jeszcze piętro — II-gie techniczne stanowić będzie ostatnią, trzydziestą trzecią kondygnację nadziemną. Pod ziemią znajduje się jedna kondygnacja gospodarczo-magazynowa.

Komunikację w części wieżowej budynku zapewni osiem wind (w tym 2 służbowe), sześć wind osobowych podzielono na dwie grupy: trzy z nich zatrzymywać się będą na każdej kondygnacji do szesnastego piętra, zaś pozostałe trzy od parteru do szesnastego piętra będą dochodziły bez zatrzymywania się, a wyżej będą mogły zatrzymywać się na każdej kondygnacji. System ten przyjęto oczywiście dla usprawnienia komunikacji.

Konstrukcja budynku jest żelbetowa, monolityczna, wykonywana w formach przestawnych.

A jak będzie wyglądał budynek hotelu po całkowitym wykończeniu? Zewnętrzne ściany osłonowe (składające się z 2-ch warstw: gipsowej i eternitowej z izolacją z wełny mineralnej pomiędzy tymi warstwami) — będą miały od strony wewnętrznej powierzchnię gipsową — uniknięto więc w ten sposób tradycyjnego tynkowania wewnątrz. Powierzchnia ta będzie wykończona np. w pokojach mieszkalnych tapetą. Zewnętrzna powierzchnia ścian wyłożona będzie blachą aluminiową emaliowaną w kolorze ciemno-piaskowym.

Do chwili obecnej zrealizowano już dwa-

dzieścia siedem kondygnacji, a przyjęty termin zakończenia budowy (grudzień 1973 roku) będzie prawdopodobnie przyspieszony, gdyż wg. informacji Inspektoratu Nadzoru, harmonogram budowy aktualnie jest znacznie wyprzedzony. W związku z powyższym istnieje również możliwość wcześniejszego oddania hotelu do eksploatacji (termin przewidziany — 1.III.1974 r.)

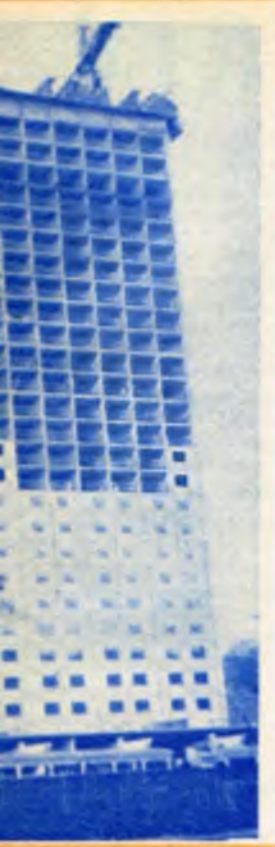
Pełny cykl inwestycyjny obejmujący przygotowanie inwestycji projekt, wykonanie stanu tzw. „surowego”, wykończenie, pełne wyposażenie, oraz rozruch hotelu — przewidziano na 25 miesięcy. Jest to stosunkowo krótki termin, a jego skrócenie możliwe jest dzięki bardzo sprawniej organizacji pracy oraz regularnym dostawom materiałów.

Tyle o realizacji budowy. Dalsze losy hotelu pozostaną w ścisłym związku z działalnością ZPT „Orbis” — który jest głównym inwestorem budowy. Hotel Forum-Warszawa będzie trzecim hotelem w Warszawie, będącym własnością „Orbisu”.

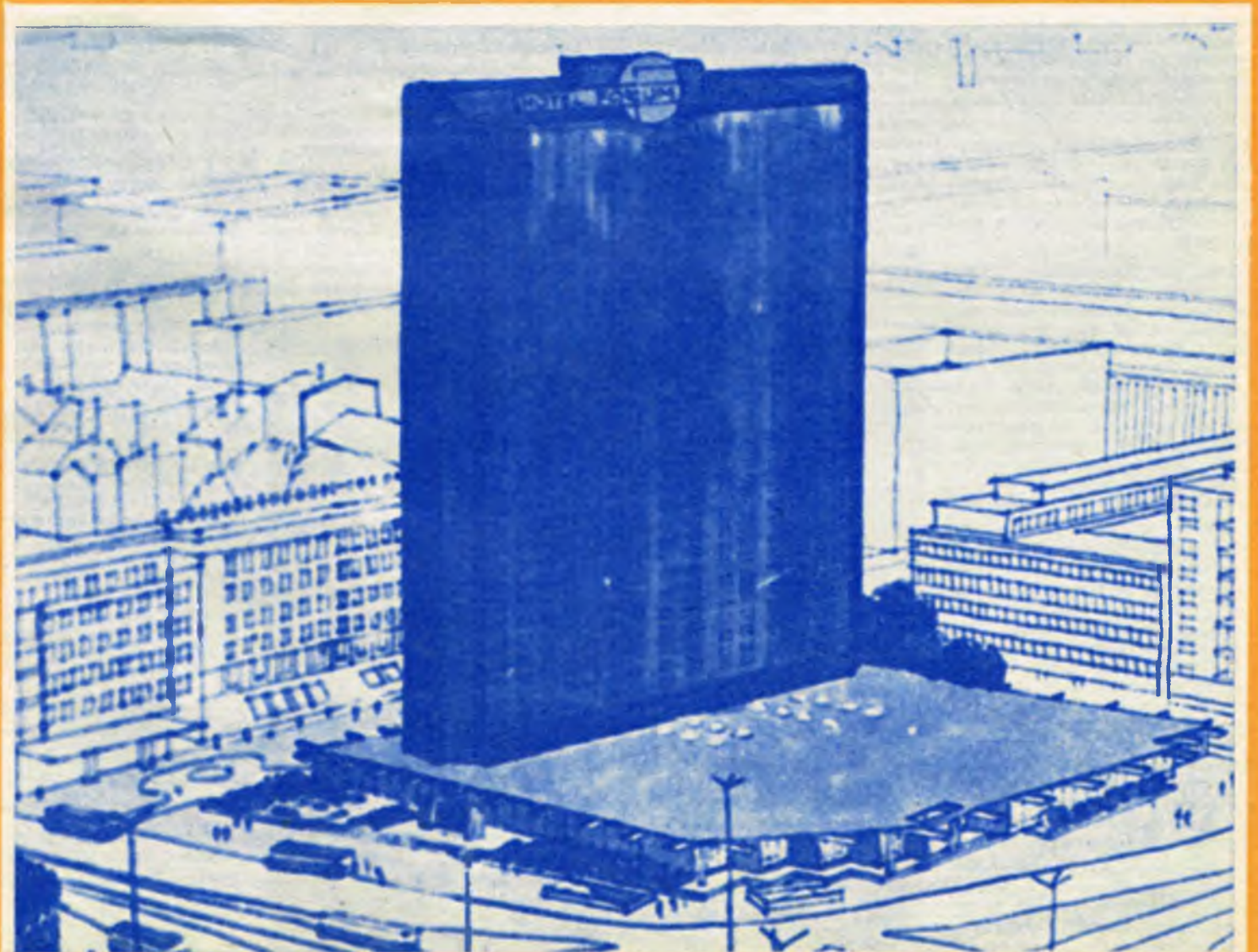
Rolę szkoleniowo-reklamową hotelu powierzone amerykańskiej firmie International Hotels — jest to koncern hotelowy, który przejmie akwizycję hotelu — włączy Forum Hotel-Warszawa do swego systemu rezerwacji. Słowo „Forum” w nazwie Hotelu ma swoje istotne znaczenie, określa ono bowiem pewną przyjętą przez koncern klasę hoteli, tak zwaną „ekonomiczną”. (Hotele typu „Forum” znajdują się w wielu miastach europejskich). W związku z powyższym — koncern prowadzi konsultacje, w celu zapewnienia standardu hoteli typu „Forum” w zakresie budowy i wyposażenia, oraz przeszkolenia obsługi, systemu finansowania, recepcji itd. — w zakresie całej strony organizacyjnej. Jedną z głównych zalet Hotelu będzie szybka i sprawna obsługa klienta. Dla osiągnięcia tego celu wprowadzono m.in. pocztę pneumatyczną dla obiegu dokumentów kasowych.

A więc jeszcze kilka miesięcy — i nowoczesny, międzynarodowy Hotel Forum-Warszawa przyjmie pierwszych gości.

LUCYNA SOBOLEWSKA



M - HOTEL WARSZAWA



SAMOBÓJSTWO NA RATY

W ubiegłym roku cały swój urlop spędziłem w Związku Radzieckim. Dużo jeździłem, wiele zobaczyłem i wszędzie gdzie byłem, czy to we Lwowie, w Odessie, czy na Krymie, i w Moskwie — wszędzie zauważyłem jedno: ograniczenie palenia tytoniu w miejscach publicznych. Na dworcach, w stołówkach, w kawiarniach, we wszystkich poczekalniach, a nawet i w biurach palenie papierosów jest wprost nie do pomyślenia. Istnieje jakby generalna zasada — w pomieszczeniach przeznaczonych dla większej ilości osób nie wolno palić. Zasada ta jest wyrazem poszanowania ludzi niepalących i dzieci. Dla osób palących wydzielono osobne pomieszczenia.

Ograniczenie palenia w miejscach publicznych oraz propaganda antynikotynowa spowodowały wyraźny spadek ilościowy osób ulegających temu nałogowi. Zwłaszcza kobiety palące tytoń należą w Związku Radzieckim do rzadkości. Tak jak w Polsce trudno spotkać kobietę niepalącą, to w Związku Radzieckim odwrotnie, rzadko można spotkać kobietę palącą, przy czym jeżeli już pali — to stara się to zrobić jak najdyskretniej.

Rozmawiałem z wieloma osobami, które znalazłem poprzednio jako nałogowych palaczy tytoniu. I ci ludzie którzy potrafili wypalić 2—3 paczki papierosów dziennie teraz w ogóle nie palą. Zakaz palenia w miejscach publicznych, powiadali moi rozmówcy, nie tyle kępował palacza, ile go denerwował, ponieważ chciał zapalić — a tu nie wolno.

Ogromna działalność propagandowa reklamująca w różnorodny sposób szkodliwość palenia zadeklowała w dużym stopniu o porzuceniu palenia przez wielu nałogowców.

Jeżeli już poruszaliśmy temat szkodliwości palenia, to należy odpowiedzieć dlaczego palenie jest szkodliwe. Otóż najpierw nieco historii. Tytoń do Europy został przywieziony przez żeglarzy Kolumba w XVI wieku i od tego czasu na dobre się zadomowił. Początkowo uważano, że tytoń posiada właściwości lecznicze. Z czasem lekarze stwierdzili, że nikotyna zawarta w tytoniu bardzo ujemnie wpływa na organizm człowieka.

To prawda, że nałogowi palacze twierdzą, iż papieros pomaga im sprawniej myśleć, lepiej pracować. Inny powiadają że bez papierosa nie mogą zasnąć, a są i tacy, którym palenie pomaga nie spać. Takie przykłady można mnożyć. Ale faktycznie to tylko złudzenie, ponieważ przede wszystkim palenie to przyzwyczajenie do nikotyny i do odruchów polegających na sięganiu po papierosa czy fajkę w określony sposób, w określonych sytuacjach, np. przy picciu alkoholu, kawy itp. Odbywa się to automatycznie.

Z pewnością zapalenie, papierosa wywołuje przyjemne uczucie i dlatego palacz w zamian za tę złudną przyjemność poświęca swoje zdrowie. Z czasem ilość

wypalonych papierosów staje się coraz większa. Wpada się w nałóg. I od tej pory człowiek zaczyna popępiać samobójstwo na raty.

Palenie nie jest dziedziczne, a więc nikt nie rodzi się palaczem. Skąd więc w takim razie biorą się nowe zastępy palaczy? Otóż wiemy doskonale, że dzieci zazwyczaj naśladują swych rodziców, a więc gdy palą rodzice dzieci chcą im dorównać. Bywa i tak, że młodzież chce jak najprędzej wyrosnąć, a papieros ich zdaniem najprędzej dokona tej przemiany. Nowoczesność, ciekawość, snobizm, moda — różne bywają przyczyny, dla których młody człowiek rozpoczyna palenie.

Powróćmy jednak do pytania: jakie szkodliwe składniki zawiera tytoń? Wchłaniając taką przyjemność jak dym z papierosa, palacz przyjmuje do swego organizmu przede wszystkim alkaloid, zwany popularnie nikotyną, której nazwa pochodzi od pierwszego hodowcy tytoniu w Europie — Jeana Nicot.

Nikotyna jest silną i gwałtownie działającą trucizną. Jedna jej kropla, czyli najwyżej 50 miligramów, wstrzyknięta pod skórę, jest dla człowieka dawką śmiertelną i to ze skutkiem natychmiastowym. Jeden papieros zawiera 10 mg nikotyny, przy czym na szczęście palacz pochłania tylko część tej dawki (zależy to od zaciągania się i długości wypalonego papierosa). Ale i to wystarczy dla powolnego zatrucia całego organizmu. Oprócz nikotyny dym tytoniowy zawiera inne szkodliwe substancje jak amoniak, siarkowodór, cyjanowodór, alkohol etylowy, tlenek i dwutlenek węgla, kwas octowy, mrówkowy itp.

Najgroźniejszym jednak składnikiem dymu tytoniowego są rakotwórcze substancje smołowate. Światowa statystyka wykazuje niepokojący wzrost zachorowań na raka płuc. Dla palaczy nie-

bezpieczeństwo to jest prawie 11 razy większe w porównaniu z niepalącymi. Sprawozdanie Royal College of Physicians stwierdza, że co roku w Wielkiej Brytanii 27 tysięcy mężczyzn między 34 a 65 rokiem życia umiera w następstwie palenia papierosów. Osoba w średnim wieku paląca papierosy ma szanse przeżycia o 10 lat mniej od osoby niepalącej. Spośród każdego 5 palących dwie osoby umierają przed 65 rokiem życia. Wypadki przedwczesnych zgonów kalectwo i niezdolność do pracy spowodowane paleniem tytoniu przybrały w Anglii rozmiary zagrożenia społecznego i mogą być porównywane z dawnymi epidemiami gruźlicy, duru plamistego i cholery. Śmiertelność z powodu chronicznego bronchitu i rozedmy płuc wśród palących jest wielokrotnie większa niż u osób, które nie uległy temu nałogowi. Choroba naczyń wieńcowych jest przyczyną jednego z każdego trzech zgonów mężczyzn w Wielkiej Brytanii w wieku 35—65 lat, przy czym podatność na tę chorobę jest prawie dwukrotnie wyższa wśród palaczy.

A teraz: uwaga kobiety. Noworodki, których matki w czasie ciąży paliły papierosy, rodzą się z reguły wyraźnie mniejsze niż przeciętne i są chorowite. Natomiast mężczyźni, którzy nałogowo palą tytoń, poza znanymi już następstwami palenia, narażeni są na osłabienie aktywności płciowej, co z kolei fatalnie wpływa na ich odporność psychiczną.

Przytoczone przykłady są chyba wystarczająco przekonujące, aby uzmysłowić sobie jakie niebezpieczeństwo powoduje ten niepozorny dymek z papierosa.

A więc co robić? Najlepsza rada — przestać palić. Najlepiej od razu zerwać z tym nałogiem. Ale przy podjęciu takiej decyzji trzeba mieć naprawdę wielką siłę woli. Jeżeli powiemy sobie sami — od dziś jestem już panem sytuacji, przestałem być niewolnikiem pa-

pierosa, nie będę palić. A potem należy tylko dotrzymać danego sobie słowa, i — żegnając papierosy. Autor tego artykułu właśnie tak uczynił i chwali sobie życie bez śmierdzącego tytoniu, którego niewolnikiem był prawie przez dwadzieścia lat. Teraz rano lekko się oddycha, nie ma nawet śladu kaszlu, cera nabrała koloru żywego człowieka, a jednocześnie przestało się płacić dobrowolny podatek na konto Monopolu Tytoniowego — mniej więcej 300 złotych miesięcznie.

Angielski psycholog dr M. Russell opracował 14 pytań dla osób zamierzających porzucić palenie. W zależności od odpowiedzi na postawione pytania ankietę określa możliwość zaprzestania palenia:

1. Czy palisz przed pierwszym łykiem porannej herbaty lub kawy?
2. Czy niepalenie wprowadza cię w rozdrażnienie trudne do zniesienia dla domowników i przyjaciół?
3. Czy często palisz, gdy jesteś sam?
4. Czy dla ciebie jest problemem wytrzymanie przez dwa lub trzy dni bez papierosów?
5. Czy pod wpływem gniewu i zmartwienia czujesz się jak gdybyś właśnie palił?
6. Czy paląc czujesz się mniej nieśmiały w towarzystwie?
7. Czy stajesz się nieszczęśliwy nie mogąc gdzieś zapalić?
8. Czy naprawdę brakuje ci papierosów, kiedy ich nie masz?
9. Czy palenie pomaga ci w myśleniu i koncentracji?
10. Czy potrzebujesz zapalić, aby się opanować.
11. Czy sprawia ci trudność wytrzymanie w ciągu dnia bez papierosa?
12. Czy uważasz, że kawa i herbata bez papierosa, to nie to samo co z papierosem?
13. Czy często palisz z nudów, dla skrócenia oczekiwania?
14. Czy znajdujesz w papierosie pocieszenie w samotności.

Jeżeli twierdzących odpowiedzi będzie dziesięć lub więcej, rzucenie palenia będzie niełatwe, trzeba mieć dużo ambicji i siły woli, aby zerwać z nałogiem.

Jeżeli odpowiedzi będzie od 5 do 10 — to kwestia rzucenia palenia tytoniu nie nastęrcza większych trudności.

Przy 5 i mniej odpowiedzi twierdzących sprawa rozstania się z papierosem będzie dziecinną zabawą.

Przedwiośnie, a więc obecna pora roku, wg opinii lekarzy najbardziej sprzyja w powzięciu decyzji o zaprzestaniu palenia. A więc spróbujmy.

JÓZEF STEFANOWICZ





POETKA –

WRÓŻKA –

CZARODZIEJKA

O pocałunku, któryś jest w niebie
razem z duszami bzu i jaśminu
Krwii i bezsennych łak gwiazdny synu
O pocałunku, któryś jest w niebie

O treści wszystkich myśli i czynów
O upragniony mej duszy chlebie
Tęsknota wicherów. Bajko jaśminów
O pocałunku, któryś jest w niebie.

Mnie smutne usta zwiędłą w czas krótki,
a gdy z nich barwa oddana glebie
w amarantowe przejdzie stokrotki —
wówczas mi zagrasz twą pieśń skrzypcową,
zamkniesz mnie w obce wieczności słowo
o pocałunku, któryś jest w niebie.

(„Modlitwa“)

Autorką tego pięknego liryku jest Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, najwybitniejsza polska poetka, nazywana przez najbliższych i przyjaciół Lilką „Poetką — czarodziejką — wróżką”. Poetka wielkiej, niezwykle wrażliwej wyobraźni i kobieta o wyjątkowym wdzięku osobistym i czarze. W pamięci wszystkich, którzy ją znali pozostawiła malownicze, niebanalne wspomnienie: „Lilka była podobna do swoich wierszy. Była jak one, czarująca i niepokojąca, eteryczna, a zarazem mocno w ziemię wrosnięta, superpoetyczna a przy tym realistka, poważna a dowcipna, smutna i wesoła, mądra i czarująco głupia (...) ją musieli lubić, kochać i podziwiać wszyscy. Nie znosiła, by było inaczej. I po tę właśnie ludzką przyjaźń wyciągała ku każdemu swe długie, „chude ramiona” — pisze Zofia Starowieyska-Morstinowa we wspomnieniu pt. „Lilka” w tomie „Ci, których poznałam”. A oto inne wspomnienie: „...wciąż mi się pchają na usta słowa: wróżka, czarodziejka, Tytania. Płynię to chyba stąd, że nie było w niej absolutnie nic prozaicznego. Nawet w najbardziej pospolitych warunkach poezja szmerowała koło niej nieustannie, jak blisko płynący, ciągle żywy strumyczek. Nie, to źle określiam. To była nieustanna sekrekcja poezji, wydzielanie wewnętrzne i rozpylanie przez słowa. Cóż dziwnego, że powstawała koło tej kobiety czarodziejska atmosfera“.

*

Maria Janina z Kossaków Bzowska Pawlikowska-Jasnorzewska urodziła się w Krako-

wego malarza Wojciecha Kossaka, siostrą Jerzego Kossaka także malarza i starszą siostrą Magdaleny — znanej autorki satyryczno-humorystycznej, pisującej pod pseudonimem Magdaleny Samozwaniec. W domu rodzinnym Kossaków dominowały tradycje artystyczne. Spośród zaprzyjaźnionych gości w ich domu bywali i tacy jak Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski, Wincenty Lutosławski. Bliskie kontakty utrzymywali też Kossakowie z domem Malczewskich. Ta przesycona literaturą, malarstwem, muzyką atmosfera domu rodzinnego ukształtowała przyszłą poetkę. Amatorsko, choć z niemałym powodzeniem, zajmowała się malarstwem, doskonale знаła kilka języków obcych, zajmowała się studioowaniem literatury, filozofii i przyrodoznawstwa. Od wczesnej młodości wiele podróżowała — zwiedziła Francję, Włochy, Turcję, Północną Afrykę, Grecję. Wszystko to wpłynęło na wyjątkową kulturę umysłową poetki.



wie 24 listopada 1891 roku. Była córką znanego środowiskiem literackim i malarskim zawsze utrzymywała żywe kontakty. Więzy przyjaźni łączyły ją ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem, bliskie jej było środowisko z grupy Skamandra oraz formalistów (Chwistek, Pronaszko). Spotkała się z Leopoldem Staffem, którego twórczość odegrała niemałą rolę w kształtowaniu się jej poezji.

Wiersze pisała niemal od dzieciństwa. Były to jednak, jak mawiają krytycy, „poezjowania młodzieńcze”, do których poetka w późniejszych okresach czasu nie przywiązywała zbyt wielkiej wagi. Debiutowała w roku 1922 tomem „Niebieskie migdały”, w skład którego wchodziło wiele utworów napisanych w czasie wojny. W dwudziestoleciu międzywojennym wydała trzynastę zbiorów wierszy, w tym między innymi „Różowa magia” (1924), „Wachlarz” (1927), „Cisza leśna” (1928), „Paryż” (1928). W okresie wojennym poza licznymi publikacjami w czasopiśmie wydała dwa tomy wierszy: „Róża i lasy płonące” (Londyn 1940) i „Gołąb ofiarny” (Glasgow 1941). Pozostałe utwory poetki, rozproszone po wielu czasopiśmie i fragmenty „Szkicownika” z lat 1940—1945 wydano w roku 1956 w Londynie w oddzielnym tomie zatytułowanym „Ostatnie utwory“.

Pobyt Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej na emigracji ściśle wiąże się z krakowską prapremierą i warszawską premierą w 1939 r. Sztuka ta jest groteską obrazującą protest kobiety przeciwko społeczeństwu, które chce w niej widzieć jedynie matkę, a jednocześnie jest to ostra satyra na totalitaryzm w wersji hitlerowskiej. Po krakowskiej prapremierze ambasada niemiecka złożyła protest. Tak więc już pod koniec 1939 roku Jasnorzewska była narażona na poważne nieprzyjemności i niebezpieczeństwo. W czerwcu 1940 roku opuszcza Polskę, skąd przez Rumunię, Włochy, Francję znalazła się w Anglii. Wojna załamała psychicznie tę ogromnie wrażliwą i delikatną naturę. Spowodowała spustoszenie w jej zdrowiu. Chora nieuleczalnie, ostatnie miesiące

swego życia spędziła w szpitalu w Monchoster. Zmarła 9 lipca 1945 r.

*

W twórczości poetyckiej Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej uwagę zwraca warstwa językowa jej utworów, do której poetka wprowadza codzienne, potoczne słownictwo, a nawet całe obiegowe zwroty, nadając im nowe, odkrywcze znaczenie. Daleka była od patetycznej egzaltacji, ogólnikowości i banału. Tak umiejętnie kształtowała w swoich wierszach podmiot liryczny (czyli „bohaterkę”), że stawał się on ogromnie naturalny, bezpośredni i niezwykle szczery. W poezji jej nabiera „szlachetności” cały szereg realiów uważanych dotychczas za „niepoetyckie” lub niezmiernie rzadko dopuszczanych do sfery języka poetyckiego. Dzieje się tak zarówno w sferze podejmowania tematów, jak i w metaforze. I tak na przykład w wierszu „Ciotki” z tomu „Różowa magia” pisze:

„Ciotki nie były piękne, nie miały nic z wróżek.
Były dzielne, szczawiowe, barchanowe żony.
Nie miały złotych włosów ani cienkich nóg,
ani oczu złowrogich o rzęsach zdziwionych“

Wspomniany już zbiorek „Różowa magia” jest najbardziej spośród wszystkich tomów poezji Pawlikowskiej zbliżony do poetyki skamandrytów. Jednocześnie ta uwidoczniła się zarówno w połączeniach tendencji stylizatorskich z tematyką kulturową i egzotyczną, jak i w warstwie językowej — prozaizacja, codzienność, zwyczajność lirycznego „ja“.

Przypomnijmy z tego tomu piękny liryk

dedykowany Lenartowiczowi:
„Złotniczenku ty na niebie,
chcę pić życie, nie mam z czego.
Zrób mi kubek, proszę Ciebie,
Z szczerozłota gwieżdzistego!“

Zrób mi kubek! Zrób mi kubek!
Ale proszę, zrób mi ładnie,
wyrzeźb wszystko w nim co lubię:
ptaka, serce, gwiazdkę na dnie.
Zrób mi lekki i nieduży,
ale mocny zrób i trwały,

niech mi całą wieczność służy.
Chcę pić z niego dla Twej chwały.

Otrzyj ręce twe z ozłoty,
którą złocisz świat po ciemku,
dla miłości, dla tęsknoty,
uczyni kubek, Złotniczenku“.

Po bogactwie formalnym „Różowej magii”, czy „Niebieskich migdałów”, trzeci tom Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej — „Pocałunki” wprost zaskakuje oszczędnością, prostotą wersyfikacji i stonowaniem tematyki. Nie jest to jednak zubożenie poetyckie — wręcz odwrotnie — jest to dowód dojrzałości i wielkiego kunsztu poetyckiego. Tomik składa się prawie wyłącznie z czterowierszy, z miniaturowych arcydzieł. W pointach tych czterowierszy zaczyna się też pojawiać ton podsumowujący życie, ton smutku i rezygnacji. W wierszu „Pod kościołem” Pawlikowska pisze:

„Niebo pobladło z tęsknoty,
złote liście toczą się kołem...
Moja młodość była jak gotyk.
Siedzę teraz jak pod kościołem...“

*

W ostatnich czasach zauważa się renesans poezji Pawlikowskiej. Wiersze jej są przedmiotem analiz wielu krytyków. Pojawia się fala wspomnień o autorce. Toteż naszym Czytelnikom gorąco polecam wydany niedawno „Wybór poezji” Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

HELENA DYMSKA

Na zdjęciu: Maria Pawlikowska-Jasnorzewska (autoportret)

Przed 162 laty, a dokładnie dnia 16 stycznia 1811 roku, w wiosce Lowkowice na Dolnym Śląsku, ubogiemu rolnikowi nazwiskiem Dzierżoń urodził się syn, któremu na chrzcie świętym dano imię Jan.

Bystry, wyjątkowo inteligentny i uzdolniony chłopak, po ukończeniu szkoły katedralnej we Wrocławiu w roku 1822 zostaje uczniem miejscowego gimnazjum. W osiem lat później kończy je z wyróżnieniem ułatwiającym mu wstąpienie na Wydział Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Żądza wiedzy skłania go do słuchania w czasie studiów również wykładów z matematyki, astronomii oraz historii rodzimego Śląska.

W 1834 roku Jan Dzierżoń otrzymuje święcenia kapłańskie i zostaje mianowany przez biskupa wikarym w Siolkowicach, powiatu opolskiego. Po roku jest już proboszczem w Karłowicach, pow. brzeskiego, które opuszcza dopiero pod koniec swego pracowitego życia.

Młody, bo zaledwie 24-letni proboszcz poza pracą duszpasterską rozpoczyna w Karłowicach działalność i na innym polu. Działalność mającą mu przynieść światową sławę. Było nią pszczelarstwo.

„Od mego dzieciństwa — pisał ksiądz Dzierżoń — miałem wielkie zamiłowanie do pszczół, których już ojciec miał kilka pni w rozsiewanych na Śląsku przeważnie stojących kłodach. W przyglądaniu się ich niestrudzonej pilności i pełnej artyzmu budowie, znajdowałem zawsze najwyższe zamiłowanie. Podczas moich studiów kierowałem zwykle swe kroki w czasie przechadzek tam, gdzie wiedziałem, że znajdzie się pasieka albo rój w pustym drzewie, aby bodaj przelotnie ucie-

żyć czy ich pilnością i uszy ich wesółym brzęczeniem. To zamiłowanie stało się decydującym nawet w wyborze zawodu mego”.

W Karłowicach ksiądz Dzierżoń zakłada pasiekę, która z czasem dochodzi do 500 uli. Bezustannie też prowadzi swoje obserwacje nad życiem pszczół i z biegiem lat uzyskuje coraz to bardziej rewelacyjne wyniki. M.in. odkrywa dzieworództwo matek, co przez ówczesnych zostało przyjęte nie tylko z niedowierzaniem, lecz i oburzeniem. Odkrycia więc swoje i poglądy na temat rozmnażania się pszczół sformułował w trzynastu tezach opublikowanych w 1845 roku. Każda z nich była rewelacją zarówno dla naukowców jak i dla praktyków. W ciągu całego swego życia karłowicki proboszcz wyniki swoich dociekań, odkryć i doświadczeń zamieścił w 26 książkach i w około 800 artykułach wywołujących spory naukowe bądź budzących podziw. Nadszedł jednak i czas, że ksiądz Dzierżoń został uznany za największego z europejskich pszczelarzy i pozyskał sławę światową jako odkrywca oraz reformator.

Jego reformy polegały na zbudowaniu, opisanu i rozpowszechnianiu ula rozbieralnego w kształcie powszechnie dzisiaj stosowanym. Mianowicie szafka zaopatrzonej w kilka pieter wąskich, wyjmowanych listewek zwanych snozami, do których pszczoły przybudowywały plastry.

Za swą działalność Dzierżoń doczekał się i hołdu świata naukowego. W 1872 r. Uniwersytet w Monachium nadał mu tytuł doktora „honoris causa”. Kiedy zaś w lipcu 1895 roku król Albert Saski otworzył zwołany celem uczczenia 60-lecia pracy Dzierżonia, zjazd

pszczelarzy, odczytano na nim „Katechizm pszczelarski” uczonego proboszcza.

Zainteresowania księdza Dzierżonia obejmowały również działalność polityczno-społeczną. Za swe śmiałe wystąpienia w obronie ludu jak też publikowane satyry, w których ośmieszał wyzyskujących go baronów pruskich, był skazywany na więzienia i wysokie grzywny. Dwukrotnie też stał przed Sądem Biskupim.

Nie zdzierzył również ksiądz Dzierżoń, kiedy to na odbywającym się w latach 1869—1870 Soborze Watykańskim ogłoszono dogmat o nieomyślności papieża w sprawach wiary i moralności. W artykułach publikowanych w formie listów do biskupa, proboszcz karłowicki udawał, że dogmat jest absurdem.

Ta publiczna krytyka postanowień soborowych równała się — w oczach władz kościelnych — najcięższej zbrodni. Dzierżoń więc został wyrokiem Sądu Biskupiego ekskomunikowany i wykluczony z kościoła katolickiego. Zmuszony wskutek tego do porzucenia Karłowic przeniósł się do rodzinnych Lowkowic, w których spędził resztę swego długiego i pracowitego życia.

Ksiądz Jan Dzierżoń, zwany „pszczelem proboszczem” zmarł 16 października 1906 r. w wieku 95 lat.

Polska Ludowa uczciła zasługi wielkiego syna Śląska w sposób godny jego wielkości.

OPRAC. J. NOWAK



MATRONA

piej też bywało, gdy pannę cechowała niezwykła i porywająca swym wdziękiem uroda, gdy parantele posiadała owszem, owszem, ale zamiast rodziców miała mader szlachetnych i wielce kochających ją opiekunów. Ci ostatni zazwyczaj tak długo i starannie poszukiwali dla niej kandydata odpowiedniego na dożgonnego towarzysza życia — aż biedaczka po długim okresie bezskutecznych oczekiwań na właściwego konkurenta udawała się do klasztoru, aby tam pogrzebać swe marzenia o małżeńskim szczęściu.

Panny istniały wówczas jedynie po to, aby zacne matrony miały kogo za mąż wydawać. Panna — jako się rzekło — aby wyjść za mąż reputację musiała posiadać wręcz nieskazitelną. Na reputację składał się cały wachlarz, najczęściej trudnych do sprecyzowania cech, występujących w momencie, kiedy rzeczona panna zostawała poddana surowej ocenie jakiejś matrony. Zaznaczyć należy, iż panie te nazywane przez Boya „babozwierzami kanapowymi” — często i zależnie od okoliczności zawiązywały poziom kryteriów. Trudno było uzyskać odpowiednią ilość punktów, wymagana przez otoczenie.

Zacna owa matrona charakteryzowała się posiadaniem (najlepiej w dalekiej przeszłości) jednego lub kilku mężów — liczyło się wtedy jej bogate doświadczenie. Aby godnie wypełniać swe obowiązki winna być właścicielką małego aoz zasobnego dworku, dysponować doskonałym kucha-

resowna chęć uszczęśliwiania bliźnich — nawet wbrew ich woli.

Nie było osoby, która by lepiej od niej wiedziała — kiedy należy wejść lub wyjść z saloniku, kiedy niewłaściwe jest miewanie migreny, kiedy należy gwałtownie a skutecznie zemdleć.

Cóż... z zalem trzeba stwierdzić, że dziś pozostaje nam chyba tylko pisanie rozpaczliwych listów bądź to do pani Bystrzyckiej; bądź do Jana z Kamyczków, którzy w czynie prawie że społecznym usiłują owe życzliwe młodemu ludzium matrony zastąpić.

AGNIESZKA TYMIŃSKA



NA KAWIE U IMĆ PANI NEJBERTOWEJ

dzisiaj charakter uciechy w Warszawie, gdy publiczne zabawy szanować się godzi, powiem Ci, com widział u Nejbertowej na kawie“.

Istniała zatem „Wiejska Kawa“, o kilka lat wcześniej, niż podawał to zasłużony historyk dawnej Warszawy. A że miała ogromne wręcz wzięcie, niech świadczy o tym ówczesny opis — „...co niedzielię i święta ożywiona jest nadzwyczaj „Wiejska Kawa“ przez mieszkańców Warszawy, którzy

tłumnie się zbierają do małego dworku na kawę i poncz doskonały. Latem mniej jest ścisłu, ale zimową porą, gdy się sanna ustali, do późnej nocy dzwonki ciągle dzwonią.

Pokoiki niskie, szczupłe, przepelnione są mieszkańcami wszystkich warstw Warszawy. Najwyższa arystokracja, jak obywatele i zamożniejsi kupcy, a nawet rzemieślnicy tu się gromadzą. Do wybornej kawy dodawa-

ne są smaczne baby, wyśmienity poncz, zaprawiany ananasem, za 1 zł polski.

Istniała ta popularna i lubiana kawiarnia aż do połowy XIX wieku. A może by tak gwoli utrzymania tradycji, sztywną nazwę dzisiejszej kawiarni „Sejmowej“ zamienić na „Wiejską Kawę“. Pomysł ten przekazuję Dyrekcji WZG zupełnie gratis, ewentualnie za małą kawę.

K.S.

Widok Mokotowa w latach 1840—1890

Kto z nas nie lubi kawy? A większość posiada nawet swoje ulubione kawiarenki, gdzie rano, przed pracą wychyla duszkiem małą czarną. Ale tak było już od początków istnienia kawy.

Jak niegdyś wspominaliśmy, pierwsza kawiarnia w Warszawie powstała już w roku 1724, ale nie ona była ulubionym miejscem spotkań ówczesnych zwolenników „bisurmańskiego napoju“ — jak nazywano wówczas kawę, bo w tych czasach uczęszczali do niej jedynie dworacy sascy, zaś obywatele starej Warszawy patrzyli się na tę nowość ze zgrozą. Dopiero, kiedy powstało w Warszawie szereg innych „kafehauzów“, amatorzy kawy zaczęli wybierać swoje lokale. A jedną z najbardziej znanych wówczas i wspomnianych, była kawiarnia imię pani Nejbertowej, zwana „Wiejską kawą“.

Mieściła się ta kawiarenka w małym, drewnianym dworku, przy ulicy Wiejskiej na terenach dzisiejszego Sejmu, który jejmościna Nejbertowa wydzierżawiła od Wilhelma Tondego. Kiedy zaś powstała? No cóż, nie ma na to zgody między historykami. Wprawdzie F. M. Sobieszczański wymienia datę jej założenia na rok 1782, a przecież istnieje znany wierszyk Jana Czyży z roku 1779, który mówi — „...Ponieważ Cię to nader obchodzi, jaki jest



Widok ulicy Piwnej ze sklepami ptaszników. Druga połowa XIX w.

CZY JESTEŚ SPOSTRZEGAWCZY?



Znajdź co najmniej pięć szeregów, którymi różnią się te dwa obrazy.



Odpowiedzi lekarza

Pani Natalia T. — Winiary Zawroty głowy nie są chorobą, a objawem różnych schorzeń. Zawroty głowy wywołują wrażenie utraty równowagi, wirowania otoczenia dookoła, czasami zawrotom głowy towarzyszą mdłości. Zawroty występują z powodu podrażnienia błędnika, opon mózgowo-rdzeniowych, mózdzku, a także przy niedotlenieniu ośrodkowego układu nerwowego np. w przebiegu choroby morskiej, w zatruciu nikotyną, czy alkoholem. Zawroty głowy są charakterystycznym objawem choroby Menièra, o którą Pani zapytuje. Jest to schorzenie błędnika, które przejawia się właśnie okresowymi napadami zawrotów głowy, szumu w uszach i upośledzenia słuchu. Napady takie występują częściej wiosną i jesienią niż w pozostałych okresach, trwać mogą od kilkunastu sekund, do kilku dni. Leczenie jest wielokierunkowe: farmakologiczne, dietetyczne, fizykoterapeutyczne, a w ciężkich przypadkach, również operacyjne.

Pani Anna Br. — Sosnowiec Nagminne zapalenie przyusznicy, czyli popularnie nazywając, ś w i n k a, jest chorobą zakaźną pochodzenia wirusowego. Zakażenie występuje drogą kropelkową przy bezpośrednim kontakcie z chorym. Okres wylegania choroby wynosi 18—21 dni, a sam przebieg około 7 dni. Leczenie jest objawowe. Można mieć nadzieję, że przy tak przelotnym kontakcie z chorym dzieckiem, córeczka Pani w ogóle nie zachoruje.

Pani Janina S. — Ciecchanów Nadżerka części pochwowej macicy powstaje na tle przewlekłego stanu zapalnego. Przyczyną stanu zapalnego może być nie zeszyte, przyporodowe pęknięcie szyjki, zakażenie rzęsistkiem pochwowym, zaniedbania higieny osobistej itd. Chorobie tej towarzyszą zwykle upławy śluzowe, rzadziej ropne, może jednak przebiegać bezobjawowo i wówczas rozpoznanie otrzymuje się przez wziernikowanie. Wykonuje się też badania histopatologiczne wycinków. Nadżerka jest jedną z najczęstszych chorób kobiecych, wymaga starannego leczenia specjalistycznego, ponieważ długo utrzymująca się i nie leczona może być podłożem procesu nowotworowego (raka szyjki macicy).

PRZECZYTAJ • WYTNIJ PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY „ODRODZENIE”

00-228 WARSZAWA
UL. KOŻŁA 16/18

Zamawiam (my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

.....	egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa Warszawa 1971 r.	80.—
.....	egz. W. Benedyktowicz — Bracla z Epworth, Warszawa 1971 r.	40.—
.....	egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL	40.—
.....	egz. Kalendarz Katolicki 1973 r.	20.—

Przesyłkę zobowiązuję (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania

.....

.....

— Nader często. W aktach sprawy znajduje się odpis mego memoriału, złożonego władzom, gdzie podaję cyfry. Osobiście zanotowałem siedemdziesiąt dwa wypadki w ciągu dwóch lat. W całym powiecie, według danych wszystkich lekarzy, znachorskie zabiegi przeprowadziły o śmierć dwieście kilkadziesiąt osób.

Teraz do świadka zwrócił się obrońca:

— Pan doktor powiedział przed chwilą, że nader często bywa wzywany do ofiar znachorskiego leczenia?

— Tak jest.

— Ile razy miał pan do czynienia z ofiarami Antoniego Kosiby?

— ... Nie przypominam sobie.

— Ach, tak. Czy przypomina pan doktor sobie wobec tego chociażby jeden wypadek tego rodzaju?

— Nie.

— To dziwne. Kosiba leczył w bezpośrednim sąsiedztwie Radoliszek, leczył w fatalnych warunkach higienicznych, używał najprymitywniejszych narzędzi do operacji i pomimo to, nie słyszał pan doktor o żadnym wypadku śmierci z jego winy. A może pan słyszał?

— Nie — po chwili namysłu, odpowiedział lekarz.

— Czym to sobie należy tłumaczyć? Czy Kosiba miał małą praktykę?

— Nie liczyłem jego pacjentów.

— Pan się myli, doktorze. Pańskie zeznania w pierwszej instancji stwierdzają, że pan liczył. Upraszam Wysoki Sąd o odczytanie odnośnego ustępu zeznań świadka. Tom drugi strona trzydziesta trzecia, ustęp pierwszy.

— To dla sprawy nie jest istotne — skrzywił się przewodniczący.

— Chce wykazać, że Kosiba miewał do dwudziestu pacjentów dziennie, według obliczeń świadka doktora Pawlickiego.

Odczytano wskazany ustęp, po czym obrońca znów zwrócił się do świadka:

— Na pytanie pana prokuratora oświadczył pan, że był trzykrotnie w izbie Kosiby, w czym raz na wezwanie?

— Tak jest.

— Po co pana wzywano?

— Po katastrofie motocyklowej do dwojga ciężko rannych.

— Kto pana wzywał?

— Niejako Wojdyłło, jak się później dowiedziałem, właśnie sprawca katastrofy.

— A na czyje polecenie pana wzywał?

— Zdaje się, że na polecenie Kosiby.

— Czy nie przypomina pan doktor sobie, czym tłumaczył panu Kosiba, że go wzywał?

— Owszem. Było dwoje poważnie rannych i twierdził, że sam nie może dać sobie rady.

— Czy błagał pana doktora o ratowanie rannej dziewczyny?

— Tak, ale uznałem jej stan za beznadziejny. Zastosowałem tylko zastrzyk na wzmożenie serca.

— Czy Kosiba prosił pana doktora o pozwolenie skorzystania z pańskich narzędzi chirurgicznych, celem operowania rannej?

— Owszem, ale żaden lekarz na moim miejscu nie spełniłby takiej prośby.

— Czy też żaden lekarz nie zechciałby operować umierającej tylko dlatego, że pobieżne oględziny nasunęły mu przypuszczenie, że operacja nie uratuje chorej?

Dr Pawlicki poczerwieniał:

— Pan nie ma prawa mnie obrażać!

— Uchyliam to pytanie — powiedział przewodniczący.

Adwokat skinął głową:

— Co skłoniło pana doktora do mniemania, że stan rannej jest beznadziejny?

— To było wgniecenie podstawy czaszki! Puls zanikał niemal zupełnie.

— A wie pan doktor o tym, że znachor Kosiba przeprowadził operację i uratował pacjentkę?

— Wiem.

— Czym to można wyjaśnić?

Lekarz wzruszył ramionami:

— Najbardziej zdumiewający wypadek w mojej praktyce.

Sądze, że też stało się to tylko nader dziwnym przypadkiem...

— Czy gdy pan doktor przyjechał do młyna, znachor zakomunikował panu własną diagnozę?

— Tak.

— A była ona zgodna z pańską?

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



— Tak.

— Czy zatem nie wydaje się panu doktorowi, iż Antoni Kosiba, ustalając trafną diagnozę i pomyślnie przeprowadzając wysoce niebezpieczną operację, wykazał duży talent chirurgiczny?

Lekarz zawał się:

— Owszem. Lojalnie muszę przyznać, że w wielu przypadkach zastanawiało mnie to.

— Dziękuję. Więcej pytań nie mam — skinął głową adwokat i uśmiechem spojrzął na prokuratora.

Z kolei odczytano zeznanie kilku świadków oskarżenia z poprzedniej rozprawy, po czym jeden po drugim zjawiali się świadkowie powołani przez obronę. A więc zeznawał stary

Rozmowy z czytelnikami

Marian Kotysz ze Złotoryi — pisze, iż od dawna czyta „Rodzinę”, chociaż jest rzymskokatolikiem. „Nic mi to nie szkodzi, czytam raczej z ciekawości. Podobają mi się wasze artykuły religijne i te piękne obrazy z Pisma Świętego. One pomagają mi lepiej zrozumieć Pismo Święte”. My również cieszymy się z tego, że nasze czasopismo podoba się Panu. Dziękujemy za pozdrowienia i nawzajem pozdrawiamy.

Stały Czytelnik z woj. poznańskiego

„Jestem stałym czytelnikiem Waszego pisma. Interesuję się wszystkimi zagadnieniami, które dotyczą Kościoła. Chciałbym też zostać kapłanem Kościoła Polskokatolickiego. Gdzie mam się zgłosić i jakie warunki stawiane są kandydatom?”

Dla jasności podaję, że Kościół Polskokatolicki nie posiada własnego Seminarium Duchownego. Nasi klerycy studiują w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej na Sekcji Teologii Starokatolickiej w Warszawie, ul. Miodowa 21. W sprawie przyjęcia na studia teologiczne prosimy napisać do Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie, ul. Wilcza 31. Podstawowym

warunkiem przyjęcia w poczet alumnów (kleryków) jest posiadanie przez kandydata świadectwa dojrzałości (matura) oraz szczerą chęć pozostania kapłanem (powołanie kapłańskie).

Jarosław Gajda — Zambrow

Podkreśla w liście do Redakcji Tygodnik „Rodzina”, iż podobają mu się encyklopedyczne wartości „Rodziny”, jako, że można się tu wszystkiego dowiedzieć. Przy okazji prosi o wyjaśnienie: „co to jest sukcesja apostołowa i kiedy odbyły się sobory powszechne? Sukcesja apostołowa — to prawowite i nieprzerwane powiązanie biskupów z apostołami. Powiązanie to polega na tym, iż apostołowie udzielali sakry biskupiej innym osobom, ci znów konsekrowali dalszych biskupów itd. W ten sposób powstał nieprzerwany łańcuch przekazywania biskupstwa sięgający do samych apostołów. Soborów Powszechnych było siedem. Oto one: Nicejski — 325 r., Konstantynopoliński I — 381 r., Efeński — 431 r., Chalcedoński — 451 r., Konstantynopoliński II — 553 r., Konstantynopoliński III — 680 r. i Nicejski II — 787 r.

R. Sokołowski — Gliwice

Stawia zarzut, iż nie znamy Pisma Świętego, bo uznajemy kult obrazów i posiadamy krzyże w domach oraz kościołach, a to sprzeciwia się Pismu Świętemu. Pisze też: „oto historia podaje, że w roku 680 po Chrystusie zaczęto używać Krzyża jako godła, a kult obrazów nakazano dopiero w r. 783”.

Odpowiadamy: — Dokładne zapoznanie się z nauką Pisma Świętego oraz historią chrześcijaństwa ustrzegłoby naszego Czytelnika przed postawieniem nam takiego zarzutu. Krzyż — jako godło chrześcijaństwa występuje już w IV wieku, za panowania cesarza Konstantyna. Nie mógł występować wcześniej, gdyż chrześcijaństwo do r. 313 było prześladowane. Nie wiemy dokładnie, kiedy chrześcijanie zaczęli czcić obrazy Chrystusa Pana, Jego Matki i innych świętych, a zwłaszcza męczenników. Wiadomo jednak, że ślady tego kultu znajdujemy w katakumbach z II wieku. Błędem jest twierdzenie, że kult obrazów „to wymysł Kościoła Rzymskokatolickiego”. Kult obrazów spotykamy najpierw w Kościele Wschodnim, a nie Za-

chodnim. Zasady kultu obrazów i figur określone zostały na Soborze powszechnym w r. 787 (Nicejski II). Kościół Polskokatolicki jest częścią Kościoła Powszechnego i dlatego uznaje wszystkie zasady i tradycje tego Kościoła, gdyż mają swe oparcie w Piśmie Świętym i Tradycji. Stwierdza Pan, iż „nie uznaję i nie zawsze nigdy żadnego obrazu ani jakiegokolwiek świętości w swoim mieszkaniu”. Oczywiście nie mamy nic przeciwko takiej decyzji i nie zamierzamy Pana nawracać gdyż w tej sprawie nie ma żadnego przymusu.

Julian Wachowicz — Nakło

Stał się sympatykiem naszego Kościoła poprzez Tygodnik „Rodzina”. Życzy Redakcji pozyskania jak największej ilości czytelników, a Kościołowi — gorliwych wyznawców.

Za obszerną i szczerą wypowiedź dziękujemy. Prosimy oczywiście o kontynuowanie korespondencji.

Czytelnik — woj. olsztyński

Podkreśla ekumeniczną rolę naszego Tygodnika oraz prosi o podanie w jakich miejscowościach województwa gdańskiego i olsztyńskiego są parafie polskokatolickie. Podajemy adresy: Gdynia, ul. Warszawska 7; Gdańsk, ul. 3 Maja 21; Elbląg, ul. Warszawska, Tolkmicko k. Elbląga ul. Kręta; Olsztyn, ul. Wojska Polskiego.

młynarz, jego syn, państwo Czyńscy, wreszcie cała seria byłych pacjentów Antoniego Kosiby.

Zeznania ich brzmiały niemal identycznie: byłem chory groziło mi kalectwo, on mnie uratował, o zapłatę nie upominał się. Niektórzy oświadczyli, że jeszcze od znachora otrzymali to i owo, że w całej okolicy wiadano o jego bezinteresowności. Zaświadczył to i pan Czyński, od którego Kosiba nie przyjął stu złotych, chociaż musiała to być dlań suma znaczna, a zasłużył na nią w zupełności.

Siwa głowa starca pochyliła się w niskim pokłonie, prokurator zmarszczył brwi, a wszyscy obecni spojrzeli na oskarżonego.

Antoni Kosiba jednak siedział wciąż obojętny, z opuszczoną głową. Nie słyszał: ani zrzecznych pytań prokuratora, ani kontrataków obrońcy, ani zeznań świadków. Na chwilę krótką obudził go cichy, drżący głos Marysi. Podniósł wówczas wzrok i poruszył bezgłośnie wargami, by znów zapaść w apatię.

— Nic mi nie zostało — myślał, — nic mnie nie czeka...

Tymczasem przed pulpitem stanął świadek najważniejszy do którego zeznań mecenas Korczyński największą przywiązywał wagę. Nie tylko on zresztą, zarówno sędziowie, jak i publiczność oczekiwali jego zjawienia się z napięciem. Miał zabrać głos luminarz nauki, świetny chirurg, a także pierwsza osoba w świecie lekarskim, persona gratissima, niejako reprezentant całego stanu, oficjalny reprezentant prezes i opiekun.

Kto nie znał go osobiście lub nie widział go nigdy pomimo to tak właśnie musiał sobie wyobrazić profesora Dobranieckiego. Wysoki, w sile wieku mężczyzna, o nieco zażywej twarzy.

(80)

c.d.n.



Wydawca: STPE
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.
Redakcja Kolegium.
Adres Redakcji i Administracji: 00-228, Warszawa, ul. Koźła 16/18, tel. 31-02-12.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 21. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 26-46-83, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afroazjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRP 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”. Warszawa, Al. Jerolimskie 125/127. Druk: Zakład Włókiodrukowy RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. E-100. Zam. 3274.

Wzruszające było zeznanie Prokopa Mielnika, który zakończył je słowami:

— Bóg go do mego domu sprowadził, czyniąc tym wielką łaskę mnie grzesznemu, mojej rodzinie i ludziom sąsiedzkim. A że od Boga on, nie od złego ducha przyszedł, to i stąd wiem, że od pracy, która jest Bogu miła, nigdy się nie uchylił. Mógł ode mnie wszystkiego żądać, mógł beczynnym za piecem siedzieć, jeść i pić. Ale on nie taki. Do każdej roboty był pierwszy, czy to przemysłanej, czy do czarnej. I tak do końca, aż do sprawy. A człowiek przecież niemłody. Tak ot my prosim wielmożnego Sądu, żeby go uwolnił na chwałę Bogu i na pożytek ludzki.

„Mieszkańcy Gibeonu posłali po Jozuego do obozu w Gilgai i prosili: Nie cofaj swej ręki od sług twoich. Przybądź pospiesznie do nas, uwolnij nas i pomóż, ponieważ wszyscy królowie amoryccy, którzy mieszkają w górach, sprzymierzyli się przeciw nam.

Wyruszył Jozue z Gilgai wraz z całym swym ludem wojennym i wszystkimi dzielnymi wojownikami. I rzekł Bóg do Jozuego: Nie bój się ich, albowiem oddałem ich w moc twoją, żaden z nich nie oprze się tobie. I natarł Jozue na nich niespodziewanie po całonocnym marszu z Gilgai.

A Bóg napełnił Amorytów strachem na widok Izraela i zadał im wielką klęskę pod Gibeonem: ścigali ich w stronę wzgórza Bet-Choron i bili ich aż do Azeki i Makkedy. Gdy w czasie ucieczki przed Izraelem byli na zboczach pod Bet-Choron, Bóg zrzucił na nich z nieba kamienie ogromne aż do Azeki, tak że wyginęli. I więcej ich zginęło wskutek kamieni gradowych, niż ich zginęło od miecza synów Izraela.



ZWYCIĘSTWO NAD AMORYTAMI

(Joz. 10, 6—11)